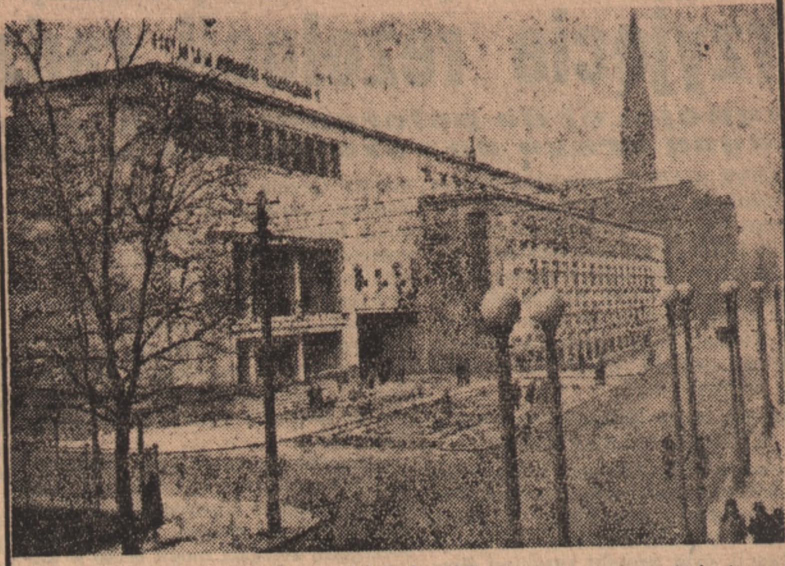
ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, poniedziałek, 9/10 grudnia Nr 319 (2172)

Pałac Młodzieży w Katowicach



W Katowicach otwarty został Pałac Młodzieży, nazwany imieniem Prezydenta Bolesława Bieruta. Piękny i bogato wyposażony dom będzie ogniskował życie młodzieży robotniczej Śląska. (Fot. — CAF)

Wielki sukces Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego

Zwycięskie meldunki

z frontu walki o przedterminową realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego — płyną z całego kraju

WARSZAWA (PAP) Z każdym dniem zwiększa się liczba meldunków zawiadamiających o wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych przez poszczególne zakłady pracy, zjednoczenia, a nawet całe gałęzie przemysłu.

W dniu 8 bm. roczny wartościowy plan produkcyjny wykonał przemysł maszyn włókienniczych. 80 proc. zakładów tego przemysłu wykonało plan roczny już do dnia 3 bm.

Przemysł ten w roku bieżącym wyprodukował szereg nowych, nie wyrabianych przedtem w Polsce urządzeń. Są to m. in. zespoły maszyn do obróbki włókien syntetycznych, maszyny-kombajny do ciągłego prządzenia jedwabiu oraz wiele innych urządzeń.

O wykonaniu zadań drugiego roku Planu 6-letniego meldują także załogi dalszych kopalń węglowych. W dniu 8 bm. tegoroczny plan wydobycia wykonali górnicy kopalń „Eminencja" i „Bielszowice".

Dumne meldunki o zwycięskim zakończeniu realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego napływają także od załóg zakładowych przemysłu wełnianego. Do dnia 7 bm. 13 czołowych zakładów tej ważnej gałęzi wytwórczości wykonało przedterminowo roczne plany produkcyjne. W walce o plan na czołowe miejsce wysunęli się włókniarze bielscy.

Na 25 dni przed terminem o wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych zameldował Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego.

W walce o plan na czołowe miejsce wybiła się w tym przemyśle załoga grudziądzkich zakładów przemysłu gumowego. Duże sukcesy uzyskały załogi łódzkiej fabryki wyrobów gumowych i łódzkich zakładów obuwia gumowego oraz poznańskich zakładów wyrobów gumowych „Stomil".

Z woj. poznańskiego donoszą o wykonaniu planu przez załogę Zakładów Wytwórczych Ogniw i Baterii. Zrealizowała ona roczny plan produkcyjny na 37 dni przed terminem.

Powiat Bydgoszcz zwolniony z odsypów i miarek

WARSZAWA (PAP) W dniu 7 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: rzeszowskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego, lubelskiego i kieleckiego.

W tym dniu dalszych 8 powiatów przekroczyło granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża m. in. Sępólno w woj. bydgoskim, Krasnystaw, Kraśnik i Puławy w woj. lubelskim.

Tak więc łączna liczba powiatów, które przekroczyły granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża wynosi obecnie 161.

W dniu 7 bm. dalszych 9 powiatów przekroczyło granice 90 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z odsypów i miarek m. in. powiat Bydgoszcz.

Łącznie więc ogólna liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek wynosi obecnie 101.

Wdowa po Sut Jat-Senie zwiedziła statek polski

PEKIN (PAP) Wiceprzewodnicząca Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, wdowa po Sun Jat-Senie, p. Sun Tsing-Ling zwiedziła w porcie Tsienwantao statek polski „Curie-Skłodowska".

W serdecznej rozmowie z marynarzami polskimi, p. Sun Tsing-Ling oświadczyła, że znała rodzinę Curie-Skłodowskich.

Manifestacje sojuszu robotniczo-chłopskiego

WARSZAWA (PAP) W całym kraju odbywają się powiatowe zjazdy chłopów, którzy pierwsi w gromadach wywiązali się całkowicie z obowiązku wobec Państwa i swoim przykładem oraz pracą nad wykonaniem towarowych i finansowych zobowiązań wsi zasłużyli na miano wzorowych obywateli Polski Ludowej.

Zjazdy te przeradzają się w manifestacje sojuszu robotniczo-chłopskiego, stają się manifestacją głębokiego przywiązania chłopów do Rządu Ludowego, są one jednocześnie wyrazem gotowości przodujących chłopów do pracy nad zmobilizowaniem całej wsi polskiej do jak najlepszego wypełnienia wszystkich zadań postawionych przed wsią.

DALSZE OFIARY terroru brytyjskiego

PARYŻ (PAP) Z Port Saidu donosi agencja France Presse, że w miejscowym szpitalu umieszczono dwóch Egipcjan rannych przez patrol brytyjski.

Nowy etap walki o pokój

Z obrad rozszerzonego Plenum WKOP Bydgoszcz

BYDGOSZCZ (km) Walka o trwały pokój, której szczytowymi fazami były akcje zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w ub. roku oraz tegoroczny Plebiscyt Pokoju znalazła się obecnie na nowym etapie. W szeregi aktywnych obrońców pokoju zwerbować należy zwłaszcza niezorganizowane warstwy społeczeństwa. W ogóle — cała akcja pokojowa winna w następnych miesiącach doznać szczególnego nasilenia. Obozowi wojny przeciwstawić musimy zwarty, zgodny, bezkompromisowy front pokoju.

Tym zagadnieniom poświęcone było wczorajsze rozszerzone Plenum WKOP Bydgoszcz, obradujące z udziałem przewodniczących i sekretarzy powiatowych i miejskich KOP oraz przewodniczących terenowych KOP w Bydgoszczy. Ogółem w obradach uczestniczyło ponad 200 osób z wszystkich powiatów i miast woj. bydgoskiego.

Referat zasadniczy wygłosił członek Prezydium PKOP red. Wojciech Kętrzyński. Podkreślając doniosłość i olbrzymią siłę ruchu obrońców pokoju, referent stwierdził z naciskiem, że każdy z nas na swoim odcinku ma wpływ na sprawy utrzymania pokoju. Rozgrywamy wielką bitwę o przyszłość całych pokoleń, o przyszłość narodu polskiego. Dużo jest wszędzie miejsca na wielki, twórczy wysiłek dla zbudowania lepszej przyszłości i ugruntowania w świecie trwałego pokoju.

Rozprowadzić w terenie należy doniosłe uchwały wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju. W nowych akcjach dotrzeć powinniśmy do wszystkich Polaków i informować ich o prawdzie, demaskując knowania podżegaczy wojennych i piętnując fałsze zaprzysiężonych wrogów pokoju z imperialistami amerykańskimi na czele. Nową formą docierania do najszerszych mas będą stałe miesięczne referaty informacyjne o sytuacji politycznej w świecie. Do tej akcji PKOP przywiązuje szczególnie dużą wagę.

Sekretarz WKOP M. Kubiński nakreślił konkretne zadania dla organizacji terenowych KOP. Szczególnie ważne zadania nałożone zostaną na aktyw prelegencki oraz komitety blokowe, których rola i zadania są dziś ważniejsze niż kiedykolwiek.

W dyskusji naświetlono ostatnie akcje terenowe oraz wzbogacono treść referatów praktycznymi wskazówkami. Dyskusję podsumował przewodniczący WKOP Jerzy Rumianek, apelując do całego aktywu ruchu obrońców pokoju o jak najpełniejsze włączenie się do wszystkich akcji, które nas czekają w najbliższym okresie.

Dodatkowe zobowiązania

zwiększą i ulepszą produkcję

WARSZAWA (PAP) Podczas zebrań grup związkowych w setkach zakładów pracy robotnicy, pracownicy techniczni i administracyjni analizują dokładnie swoje możliwości produkcyjne i na tej podstawie podejmują dodatkowe zobowiązania, których wykonanie pozwoli produkować więcej i lepiej, oraz wpłynie na obniżenie kosztów własnych, na wygospodarowanie nowych poważnych sum, potrzebnych dla wzmożenia socjalistycznego budownictwa.

*

Poważne zobowiązania podjęli członkowie grup związkowych fabryki mydła we Wrocławiu.

Robotnicy wydziału chemicznego obliczyli na zebraniu że będą mogli, dzięki wykorzystaniu istniejących jeszcze rezerw wyprodukować w grudniu o 10 proc. więcej proszku do prania niż przewiduje plan.

Ogółem wartość podjętych przez robotników tej fabryki zobowiązań przewyższa już sumę 500 tys. zł.

„Do końca roku pozostało nam tylko kilka tygodni — mówi młody przodownik pracy stoczni gdańskiej, ślusarz Stefan Zienkiewicz, wyrabiający ponad 210 proc. normy. Pełne wykonanie planu budowy okrętów, przełamanie wszystkich napotykanych trudności, jest dziś ambicją każdego stoczniowca".

Plenarne posiedzenie ZG TPPR

WARSZAWA (PAP) W dniu 8 rb. odbyło się pod przewodnictwem prezesa ZG TPPR Edwarda Ochaba plenarne posiedzenie ZG TPPR.

W posiedzeniu wziął udział przewodniczący Rady Naczelnej TPPR — Marszałek Sejmu RP Kowalski.

Posiedzenie poświęcone było ocenie przebiegu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz wytycznym pracy w 1952 r.

KOMUNIKATY

Ministerstwa Handlu Wewnętrznego

Zorganizowana z inicjatywy CRZZ akcja zaopatrzenia w pończochy na zimę kobiet pracujących została przedłużona do dnia 10 grudnia br. włącznie.

Osoby, które nie zrealizują w tym terminie talonów stracą prawo do pobrania w sklepach pończoch, ponieważ talony z dniem 11 grudnia br. tracą definitywnie swą ważność.

W najbliższym czasie zatrudnieni mężczyźni otrzymają talony upoważniające do nabycia pończoch damskich dla swych żon, nie zatrudnionych zawodowo. Natomiast w styczniu otrzymają talony na pończochy damskie osoby zatrudnione mające na swym utrzymaniu innych członków rodziny płci żeńskiej, powyżej lat 15 nie pracujących zawodowo.

*

W celu sprawnego zaopatrzenia ludności w ryby w okresie przedświątecznym, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego poleciło uregulować sprzedaż karpi i śledzi solonych w oparciu o system bonów mięsno-tłuszczowych.

Sprzedaż karpia i śledzi na bony mięsno-tłuszczowe nosi charakter akcji jednorazowej, w związku z dużym zapotrzebowaniem na te artykuły w okresie przedświątecznym.

Posiadacze bonów mięsno-tłuszczowych zawodowo pracujący jak również studenci, emeryci, inwalidzi itp. otrzymają na odpowiednie kupony bonów grudniowych po 0,25 kg śledzi solonych.

Posiadacze bonów mięsno-tłuszczowych rodzinnych i dziecinnych otrzymają po 0,40 kg karpia.

Po przeprowadzeniu rejestracji w sklepach sprzedających te artykuły, sprzedaż śledzi solonych na bony odbędzie się w okresie od 14 do 22 bm. a karpia od 17 do 22 bm.

Przy sprzedaży ryb i śledzi na bony dopuszczalne są pewne odchylenia na wadze tzn. że mogą być sprzedane ilości poniżej lub powyżej 0,25 kg i 0,40 i z powodu tych odchyleń kupującym nie przysługują żadne reklamacje.

W związku z tym personel sklepowy otrzymał polecenie by unikać krajania karpia — z wyjątkiem wypadków koniecznych dla sprawnej obsługi kupujących i na ich wyraźne żądanie.

Ponieważ mogą zdarzyć się wypadki, że niektóre rodziny otrzymałyby zbyt jednostronny asortyment (tylko śledzie) ustala się, że w dniu 23 bm. sklepy będą mogły w miarę możności sprzedawać posiadaczom bonów pracowniczych zamiast 0,25 kg śledzia — 0,40 karpia.

5 mórz połączy wkrótce kanał Wołga-Don

MOSKWA (PAP) Prace budowlane i montażowe na terenie budowy kanału Wołga—Don dobiegają końca. Wiosną 1952 roku nastąpi otwarcie tego wielkiego obiektu hydrotechnicznego epoki stalinowskiej.

Do otwarcia żeglugi na nowej magistrali wodnej przygotowują się pracownicy radzieckiej floty rzecznej. Rozpoczęcie żeglugi na kanale Wołga—Don połączy w jeden potężny system żeglugowy 5 mórz i największe rzeki europejskiej części ZSRR.

Na nowym szlaku wodnym buduje się nowoczesne porty i przystanie rzeczne.

Strajk robotników chilijskich

NOWY JORK (PAP) Jak donosi prasa, w Chile w prowincji Atacama rozpoczął się strajk robotników rafinerii miedzi w Paipotte.

Szpiedzy i dywersanci titowscy ponieśli zasłużoną karę

SOFIA (PAP). W sądzie okręgowym w Sofii zakończył się proces bandy szpiegów i dywersantów titowskich, którzy na zlecenie UDB (jugosłowiańskie gestapo) prowadzili dywersyjną działalność przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.

Oskarżeni: Borys Konow, Marin Marinow i Jordan Jankow oraz inni przyznali w pełni słuszność wysuwanych przeciwko nim oskarżeń. Główni oskarżeni Konow i Marinow skazani zostali na karę śmierci. Oskarżony Jankow skazany został na 20 lat więzienia, pozbawienie praw na 22 lata i konfiskatę połowy mienia. Pięciu innych oskarżonych skazano na kary więzienia do 1,5 — 8 lat.

USA zwiększają bazy lotnicze w Anglii

LONDYN (PAP) Prasa tutejsza podała wiadomość z Waszyngtonu, że ministerstwo obrony USA planuje zwiększenie liczby amerykańskich baz lotniczych w Anglii.

„Daily Worker" podkreśla, że na ogólną ilość 19 baz amerykańskich, znajdujących się obecnie w Anglii, 14 przypada na bazy lotnicze.

Citroen
Nr A 23 422
patrz **str. 8**

Apel Ministerstwa Rolnictwa

o wykorzystanie sprzyjających warunków

dla ukończenia orek zimowych

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, głębokie orki zimowe będzie można przeprowadzać nawet przy kilku stopniach mrozu, aż do czasu, gdy gleba nie zamarznie na kilkanaście centymetrów głębokości. W związku z tym, Ministerstwo wzywa wszystkich rolników, aby wykorzystali w pełni obecną — bardzo sprzyjającą pracom polowym — pogodę dla całkowitego wykonania potrzebnych orek.

Ze specjalnym apelem zwróciło się Ministerstwo Rolnictwa do traktorzystów, wzywając ich, aby wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne, stosowali orki na dwie zmiany.

Napływające z całego kraju meldunki wskazują, że przebieg orek jest w dalszym ciągu bardzo pomyślny. Z każdym dniem wzrasta obszar zaoranych pól pod zasiewy zbóż jarych i pod okopowe. Liczne gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne już całkowicie zakończyły te ważne prace polowe, a wiele dalszych ukończy je w najbliższym czasie.

Przy wykonaniu orek głębowych przodują PGR-y.

W województwach, gdzie do zaorania pozostały jeszcze spore obszary pól, stale wzmaga się tempo prac. Tak jest np. w woj. szczecińskim, gdzie traktorzyści POM — realizując liczne zobowiązania, znacznie przyśpieszają wykonanie orek w spółdzielniach i gospodarstwach indywidualnych.

By ukończyć orki przed nastaniem mrozów, liczni traktorzyści PGR pracują na dwie zmiany, a jednocześnie zapewnili oni sobie dowóz paliwa na miejsce pracy — na pole.

Inauguracja festiwalu filmów polskich w CSR

PRAGA (PAP). W sali kina „Blanik" w Pradze odbyła się uroczysta inauguracja festiwalu filmów polskich w Czechosłowacji. Na uroczystość przybyli przedstawiciele rządu Czechosłowackiej Republiki Ludowej, pracownicy Ambasady RP w Pradze z ambasadorem Groszem na czele oraz przedstawiciele Filmu Polskiego — R. Brudziński, D. Szaflarska i B. Hemera.

Festiwal filmów polskich zainaugurowany został wyświetleniem filmu „Miasto nieujarzmione". Festiwal trwać będzie do 14 grudnia br.

Polska sprzeciwia się utworzeniu podkomisji bałkańskiej

Przyjęcie rezolucji radzieckiej

wzywającej do położenia kresu ingerencji obcej — jedyną drogą do rozwiązania problemu greckiego

PARYŻ (PAP) W czwartek odbyła się plenarna sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, na której rozpatrzono sprawozdania poszczególnych komisji, a mianowicie: Komisji Mandatowej, Specjalnej Komisji Politycznej w sprawie greckiej oraz Komisji Powierniczej w sprawie „pełnego udziału Włoch w pracach rady powierniczej"

DEBATA NAD SPRAWOZDANIEM KOMISJI MANDATOWEJ

Komisja Mandatowa wniosła na rozpatrzenie Zgromadzenia Ogólnego sprawozdanie, zalecające uznanie ważności pełnomocnictw wszystkich delegacji, oraz projekt rezolucji Białorusi, domagający się unieważnienia pełnomocnictw przedstawiciela kliki kuomintangowskiej.

Uzasadniając w toku dyskusji projekt rezolucji, delegat Białorusi Kisielow stwierdził, że pełnomocnictwa przedstawicieli Kuomintangu nie mogą być uznane za ważne, ponieważ zostały wydane przez grupę zbankrutowanych działaczy politycznych, któ rzy nikogo nie reprezentują.

Pełniący obowiązki przewodniczącego Zgromadzenia, delegat angielski Jebb, podporządkowując się żądaniu przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, odmówił udzielenia głosu delegatom ZSRR, Polski, Ukrainy i Czechosłowacji, którzy, zgodnie z zasadami procedury, chcieli wyjaśnić i uzasadnić motywy, skłaniające ich do poparcia rezolucji białoruskiej. Protestując przeciwko decyzji przewodniczącego, który zarządził głosowanie nad zaleceniami Komisji Mandatowej, delegat radziecki Malik stwierdził, że blok anglo-amerykański pozbawił go przysługującego mu prawa przedstawienia swego stanowiska.

Zalecenie Komisji Mandatowej zostało przyjęte głosami bloku anglo-amerykańskiego.

DEBATA NAD SPRAWOZDANIEM SPECJALNEJ KOMISJI POLITYCZNEJ

Następnie Zgromadzenie Ogólne przystąpiło do rozpatrywania: 1) rezolucji Specjalnej Komisji Politycznej, zalecającej rozwiązanie w ciągu 60 dni osławionej komisji bałkańskiej, oraz utworzenie na jej miejsce specjalnej podkomisji bałkańskiej, która w istocie rzeczy pełnić ma te same funkcje co jej poprzedniczka i 2) rezolucji delegacji radzieckiej, przewidującej nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych między Grecją a jej północnymi sąsiadami, niezwłoczne rozwiązanie komisji bałkańskiej, położenie kresu ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Grecji, zaprzestania terroru w tym kraju, ogłoszenie powszechnej amnestii, likwidację obozów koncentracyjnych dla demokratów greckich oraz uchylenie wszystkich wyroków śmierci, wydanych przez sądy greckie na greckich działaczy demokratycznych.

Ponieważ Zgromadzenie postanowiło nie podejmować dyskusji nad sprawozdaniem Specjalnej Komisji Politycznej w sprawie greckiej, poszczególni delegaci mogli tylko w kilkuminutowym oświadczeniu uzasadnić swe stanowisko w rozpatrywanej kwestii. Oświadczenia takie złożyli: m. in. przedstawiciele Związku Radzieckiego, Polski, Ukrainy i Czechosłowacji.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA RADZIECKIEGO — CARAPKINA

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, Carapkin, poddał druzgocącej krytyce dotychczasową działalność komisji bałkańskiej. Stwierdził on, że delegacja radziecka poczynając od roku 1948 demaskowała i wykazywała na podstawie faktów, zaczerpniętych ze sprawozdań samej komisji bałkańskiej, całkowitą bezpodstawność podejmowanych przez komisję bałkańską prób oczernienia sąsiadów Grecji — Albanii i Bułgarii. Delegacja radziecka pokreślała przy tym, że komisja bałkańska usiłując oskarżyć kraje demokracji ludowej nie cofała się przed jawnym fałszowaniem i wypaczaniem faktów, posługiwała się kłamliwymi zeznaniami różnego rodzaju zdrajców i renegatów, którzy zbiegli z krajów demokracji ludowej, aby uniknąć odpowiedzialności za dokonane tam zbrodnie.

Stany Zjednoczone, ingerując w sprawy Grecji, pogwałciły jej suwerenność, zdezorganizowały jej ekonomikę, podporządkowując ją interesom monopoli amerykańskich i przekształcając terytorium Grecji w swą bazę wojenną.

Rezolucja Specjalnej Komisji Politycznej nie usuwa żadnej z tych przyczyn i dlatego też delegacja radziecka uważa, że Zgromadzenie winno ją odrzucić. Jednocześnie delegacja radziecka apeluje o przyjęcie zgłoszonej przez siebie rezolucji. Przyjęcie tej rezolucji może doprowadzić do unormowania stosunków w Grecji.

PRZEMÓWIENIE DR SUCHEGO

Po delegacie radzieckim zabrał głos przedstawiciel Polski — dr Suchy. Stwierdził on, że delegacja polska już w toku debaty w Specjalnej Komisji Politycznej wykazała, że sprawozdanie komisji bałkańskiej oparte jest wyłącznie na sfałszowanych informacjach, że obliczone jest na zamaskowanie ingerencj. USA w Grecji, oraz agresywnych planów rządu greckiego wobec północnych sąsiadów Grecji.

Dowiedliśmy już — podkreślił delegat Polski — że istotnym celem komisji bałkańskiej było popieranie agresywnych zamierów Stanów Zjednoczonych w tej części świata, których realizacja doprowadziła w ciągu czterech lat do całkowitego ujarzmienia Grecji pod względem politycznym, gospodarczym i militarnym.

Stwierdzając, że rozwiązanie komisji bałkańskiej nie wystarcza dla zaradzenia tragicznej sytuacji wewnętrznej w Grecji, dr Suchy wskazał na konieczność podjęcia takich kroków, któreby zapewniły narodowi greckiemu wolność, oraz umożliwiły zlikwidowanie punktów zapalnych na Bałkanach i zabezpieczyły przed groźbą wojny lub agresji w tej części świata.

Jedyną drogą prowadzącą do rozwiązania problemu greckiego — oświadczył dr Suchy — jest przyjęcie rezolucji radzieckiej. Jest to jedyna rezolucja, która wzywa do położenia kresu ingerencji obcej oraz szalejącemu terrorowi, jedyna rezolucja, której przyjęcie przyniosłoby pokój w tej części świata. W przeciwieństwie do rezolucji radzieckiej — stwierdza mówca — propozycja utworzenia tzw. podkomisji bałkańskiej jest tylko próbą nadania innej formy interwencji zagranicznej, która wzmaga niebezpieczeństwo wojny na Bałkanach.

Dr. Suchy oświadczył w zakończeniu, że Polska zgadzając się na natychmiastowe rozwiązanie komisji bałkańskiej, sprzeciwia się utworzeniu podkomisji bałkańskiej oraz wzywa do przyjęcia rezolucji radzieckiej, która zapewnia rozwiązanie problemów, wynikających z obecnej sytuacji w Grecji.

Po przemówieniach delegatów Ukraińskiej SRR i Czechosłowacji, którzy poparli rezolucję radziecką i wypowiedzieli się przeciwko zaleceniu Specjalnej Komisji Politycznej, przewodniczący zarządził głosowanie. Głosami bloku anglo-amerykańskiego i popierających go delegacji Zgromadzenie przyjęło rezolucję Specjalnej Komisji Politycznej i odrzuciło projekt rezolucji radzieckiej.

Blok anglo-amerykański narzucił również Zgromadzeniu Ogólnemu zatwierdzenie rezolucji komisji powierniczej, zalecającej Radzie Bezpieczeństwa niezwłoczne rozpatrzenie prośby Włoch w sprawie przyjęcia ich w poczet członków ONZ.

Na widowni międzynarodowej

Adenauer w Londynie

W latach 1919 — 1920 wtedy, gdy Winston Churchill — obecny premier Anglii — organizował interwencję zbrojną przeciw radzieckiej rewolucji w Rosji, Konrad Adenauer zwierzał się korespondentowi paryskiej gazety „Journal", że „jest również bojownikiem przeciw bolszewizmowi". Czy okoliczność ta nie jest typowa dla wydarzenia chwili obecnej, dla wizyty bońskiego kanclerza w Londynie? W stolicy Wielkiej Brytanii spotkali się ludzie, którzy symbolizują ciągłość polityki kapitalistycznego świata: polityki antyradzieckiej i antypokojowej.

Zachodnio-niemiecki „Tagesspiegel" ocenił podróż Adenauera na wyspę brytyjską jako „wizytę ważniejszą niż paryska". Należy wobec tego zapytać, dlaczego ważniejszą i dla kogo ważniejszą?

Nie jest chyba tajemnicą dla nikogo to, że Adenauer występował w Londynie jako mąż zaufania Stanów Zjednoczonych a ściślej — Achesona, Trumana i Wall Street, z którą związany był i jest licznymi więzami. W Foreign Office zdają sobie sprawę, że „kanclerz" boński wyrósł na drożdżach amerykańskiej polityki wojennej w Europie i to w cieniu Mac Cloya, swojego szwagra i Wysokiego Komisarza USA w Niemczech Zachodnich. W 1946 roku Anglicy usunęli Adenauera ze stanowiska burmistrza Kolonii, a przez następne lata labourzystowski rząd angażował się wielokrotnie po stronie Schumachera przeciw CDU i Adenauerowi.

Obecna wizyta w Londynie miała więc zasadniczy cel dla Churchilla, przełamanie „lodów" między Bonn i Londynem i to rzecz zrozumiała — na płaszczyźnie poglądów, którym hołdowali 30 lat temu Adenauer i Churchill. Churchill gromadzi obecnie atuty do rozmów z Trumanem w Waszyngtonie, dokąd udaje się na wiosnę 1952 r. Należy domyślać się, że premier brytyjski nie poskąpi wysiłków celem pozyskania Adenauera dla swoich planów, a co najmniej celem zneutralizowania jego pozycji w rozgrywce imperializmów angielskiego i amerykańskiego. Prasa brytyjska pospieszyła w pomoc Churchillowi i tuszowała wrogie przyjęcie, jakie zgotowali londyńczycy Adenauerowi, tłumacząc je między innymi tak, jak „Daily Telegraph" Kanclerz Adenauer jest zapewne na tyle inteligentny, aby nie wyczuł, że w obliczu odradzania się niemieckiej potęgi przemysłowej i potencjału wojennego — Wielka Brytania wita go z mieszanym uczuciem radości i obawy".

Londyńskie rozmowy bońskiego kanclerza z politykami brytyjskimi mogą mieć duże znaczenie dla przemysłowców zachodnio-niemieckich i elementów hitlerowskich w Trizonii. Jak podaje prasa, Adenauer zażądał od Wielkiej Brytanii rewizji procesów wielu przestępców wojennych, a przede wszystkim generałów hitlerowskich, m. in. Mannsteina i Kesselringa. Kanclerz wystąpił w Londynie również jako rzecznik magnatów Ruhry, domagających się zelżenia kosztów reparacyjnych i poszerzenia możliwości zbrojeniowych w Trizonii. Wreszcie kanclerz boński dyskutował z Churchillem problem armii europejskiej.

Narada rzymska bloku atlantyckiego wykazała, że Wielka Brytania, a obok niej również kraje Beneluxu, szczególniej Belgia oraz Dania i Norwegia występują przeciw koncepcji tworzenia armii europejskiej. O stanowisku Wielkiej Brytanii pisze reakcyjny francuski „Combat": Federacja ta byłaby dla Anglii wielką groźbą polityczną i gospodarczą. W związku z tym, Niemcy przyjęłyby kierownictwo, a obrona Europy przekształciłaby się w oś Waszyngton — Berlin. Armia europejska i plan Schumana otrzymał ciężki cios. Oporu Londynu wobec „armii europejskiej" nie należy mylić ze sprzeciwem wobec remilitaryzacji Niemiec, gdyż Churchill i Eden są rzecznikami takiej remilitaryzacji. Widzieliby ją za to chętniej pod swoim kierownictwem. Trudno przewidzieć, jak Adenauer ustosunkuje się do projektów brytyjskich. Na ten temat pisze tenże „Combat": „im goręcej stary lis (Adenauer) opowiada się za planem Schumana i armią europejską, tym bardziej należy powątpiewać w jego przyszłą szczerość, szczególnie ze względu na fakt, że jutro będzie rozmawiał z Churchillem".

Wśród głosów prasy brytyjskiej i w parlamencie odezwały się dwa, które przestrzegają przed niebezpieczeństwem Adenauerów dla Wielkiej Brytanii. „Daily Worker" pisał w związku z wizytą: „Fakt przyjazdu Adenauera do naszego kraju, oznacza shańbienie pamięci poległych i żywych, toteż wszyscy pokój miłujący ludzie w Anglii protestują stanowczo przeciw temu". A w Izbie Gmin poseł Grossman przestrzegł rząd torysów przed polityką wskrzeszenia potęgi militarnej Niemiec w latach kiedy Anglia, osłabiona dwoma wojnami nie odrobiła jeszcze wojennego ubytku i strat.

ED. TOR

Posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej

PARYŻ (PAP) Dnia 7 grudnia odbyło się kolejne posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej, powołanej przez Zgrmadzenie Ogólne, w celu rozpatrzenia projektu rezolucji USA, Anglii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń oraz poprawek, zgłoszonych do tego projektu przez delegację radziecką.

Po posiedzeniu, przewodniczący podkomisji Nervo oświadczył dziennikarzom, że podkomisja rozpatrywała memorandum, opracowane przezeń na prośbę członków podkomisji. Na posiedzeniu piątkowym wszyscy członkowie podkomisji złożyli swe uwagi w sprawie tego memorandum. Przedstawiciel radziecki — stwierdził Nervo — zaakceptował w zasadzie treść memorandum i w formie pisemnej przedstawił swe uwagi w sprawie niektórych punktów memorandum. Przedstawiciele USA, Anglii i Francji prosili o odroczenie dyskusji, aby mieć czas na sformułowanie swych uwag co do treści memorandum.

I. LIKSTANOW

Zielony kamień

16

— Widzisz, jakie bogactwa ojciec Ural ukazuje nam, głupim! — westchnął radośnie Grzegorz Modestowicz wdychając pełną piersią powietrze. — Klimat nasz jest surowy, ale też takich cudów nigdzie nie zobaczysz! Kto widzi i rozumie, ten jest bogaczem, a kto o takiej porze śpi ten jest biedny i bardzo mi go żal. Mam rację, czy nie?

— Jaka głęboka cisza! Ani jednego atomu dźwięku.

— Dobrze to wymyśliłeś — pochwalił Pawła staruszek. — Atom — to taki drobiazg, że nawet paznokciami nie chwycisz.

Grzegorz Modestowicz zamknął okna i drzwi, narzucił na ramiona podbitą futrem kurtkę, podszedł do stołu i nalał gościowi świeżej herbaty.

— Powiedz prawdę, podobała ci się gwiazdka?

— Śliczna! — odpowiedział Paweł przyglądając się z zachwytem podarunkowi. — Środkowy rubin nie jest głęboki i szeroko rozlewa światło. W dzień i przy silnym świetle kolor będzie widoczny w całej okazałości... Promienie wyszlifowane w kształcie krótkich mieczy. Tutaj kolor nie będzie się rozlewał, lecz mienił. Oprawa z oksydowanej stali jest niemal niewidoczna. Promienie dzięki temu są zupełnie wolne...

— Promienie są samodzielne — zgodził się Grzegorz Modestowicz. — Zrozumiałeś majstra, nie ma co gadać.

— Jeśli już mówimy o majstrach — ciągnął Paweł nie odrywając wzroku od rubinowej gwiazdy i starając się nie nadawać swoim słowom żadnego specjalnego znaczenia — to chciałbym się was, Grzegorzu Modestowiczu, o coś zapytać. Pamiętacie przecież wszystkich słynnych uralskich szlifierzy, jednakże o jednym z nich nigdy od was nie słyszałem. Czy znaliście Chałuzjewa, Nikomeda Iwanowicza?

Staruszek osłupiał i wlepił zdumiony wzrok w Pawła, który w dalszym ciągu jak gdyby nigdy nic, bawił się gwiazdką.

— A cóż to znowu? — wykrztusił po chwili. — Gdzie słyszałeś że Chałuzjew był szlifierzem? Od kogo?

— Przypadek... W każdym razie dowiedziałem się, że w Gornozawodzku mieszka szlifierz Chałuzjew.

— Kto ci to mówił? Powiedz, kto ci to mówił? — krzyknął staruszek. Widać było, że zaczyna się złościć. — Jaki dureń ci naopowiadał, że Nikomedka jest majstrem! Przecież on ani razu w życiu nie miał kamienia na warsztacie. Patrzcie go, to ci dopiero szlifierza znalazł! Owszem, Nikomedka szlifował kamienie, ale ukradkiem, cudzymi rękami. Zresztą, majątek zbijał nie na kamieniach. Skupował kradzione złoto. Jednym słowem, drań spod ciemnej gwiazdy. Lepiej byś zrobił, gdybyś tych plotkarzy, co to opowiadają, że z niego dobry majster, złapał za kołnierz i wrzucił do wody. Skąd się tylko tacy biorą?!

— Czy mieliście z Chałuzjewem jakieś interesy, Grzegorzu Modestowiczu?

— Znowu głupstwa gadasz. Żadnego interesu z nim nie miałem. Już dawno go nie widziałem. Może zresztą zmarło mu się w ostatnich latach. Potrzebny był, jak dziura w moście.

— Jak dziura w moście! — uśmiechnął się Paweł. — Nie bardzo go poważano?

— Jakie tam poważanie?! Jasne, że gdyby stary ustrój, nie daj Boże, utrzymał się, Chałuzjew byłby dziś bogatym człowiekiem. Ale tak, to nic z tego nie wyszło. Siedział sobie cichutko w swoim domku i sprzedawał obwarzanki.

Grzegorz Modestowicz gwałtownym ruchem odsunął kubek, jak gdyby chciał wyładować na nim swą złość, przygryzł wargi i zamilkł.

— Pójdę do domu — powiedział Paweł. — Noc mimo wszystko ma swoje prawa. Trzeba się trochę przespać.

— No to idź! — zgodził się staruszek i poszedł odprowadzić gościa. Wychodząc na ganek zwrócił się do Pawła: — Jakby ci to powiedzieć... Posłuchaj dobrej rady... Nie zadawaj się z takimi ludźmi... To nie dla ciebie towarzystwo.

— Czy naprawdę myślicie, Grzegorzu Modestowiczu, że mógłbym się przyjaźnić z Chałuzjewem? — uśmiechnął się Paweł.

— Nie. Właśnie dlatego mówię ci — nie zadawaj się. To całkiem zbyteczne. Zrozumiałeś?

Sport

KOLEJARZ — FSGT 13:5

Rozegrane w ub. sobotę w Poznaniu spotkanie pięściarskie między reprezentacją ZS „Kolejarz" a reprezentacją FSGT zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny Kolejarza w stosunku 13:5.

Punkty dla zespołu polskiego zdobyli: Kaszuba, Niedźwiedzki, Dolecki, Wytyk, Sadowski, Kwaśniewski, natomiast w walce piórkowej Strenk zremisował z J. Fournier.

POLSCY HOKEIŚCI ZGŁOSZENI NA OLIMPIADĘ

Polski Komitet Olimpijski zgłosił udział polskiej reprezentacji hokeja na lodzie w VI zimowych igrzyskach olimpijskich, które rozegrane zostaną w lutym 1952 r. w Oslo.

BOKSERZY WYJECHALI DO FINLANDII

Reprezentacja bokserska Polski wyjechała 8 bm. do Helsinek, gdzie w poniedziałek 10 bm. rozegra międzypaństwowe spotkanie z Finlandią.

Barwy Polski reprezentować będą: Kukier, Woźniak, Bazarnik, Matloch, Kudłacik, Dębisz, Musiał, Nowara, Grzelak, Gościański.

Drużynie towarzyszą kierownicy ekipy Puchała i Tarasiewicz, sędziowie — Zapłatka i Masłowski oraz trener Sztam.

Mecz rozegrany zostanie w hali olimpijskiej.

Troska o mienie społeczne

Jak zachowalibyśmy się gdyby ktoś w naszym własnym mieszkaniu począł niszczyć sprzęty, rozbijać szyby, drzeć nasze książki i gazety? Niewątpliwie reakcja nasza na takie wyczyny byłaby gwałtowna. Usiłowalibyśmy przywołać go do porządku a jeśli to by nie poskutkowało wezwalibyśmy milicję. Wydaje się niemożliwe, aby każdy z nas będąc przy zdrowych zmysłach mógł spokojnie patrzeć na niszczenie własnego mienia.

Spójrzmy jednak szerzej na to zagadnienie. Choć w pierwszej chwili może to wydać się absurdalne, ale tak właśnie zachowują się nierzadko niektórzy z nas. Wszak patrząc spokojnie na niszczenie mienia społecznego, a nawet, co gorsza, samemu w tym uczestnicząc, zapominamy, że należy ono do nas wszystkich. Zapominamy, że to właśnie my wszyscy, całe społeczeństwo, jesteśmy właścicielami mienia państwowego, że nie dbając o nie, godzimy w nasze interesy, jako współposiadaczy i użytkowników. Więcej! Mienie społeczne to nie tylko nasza osobista własność, — to własność całego narodu, to owoc trudu społecznego. Niszczenie dobra narodowego to zwolnienie tempa naszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, to hamowanie wzrostu dobrobytu szerokich mas społeczeństwa.

Mimo, iż nasz stosunek do mienia społecznego uległ w okresie powojennych przemian ekonomiczno-społecznych, poważnej zmianie na lepsze, jednak w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Dowodzą tego liczne, ukazujące się na łamach naszej prasy, krytyczne uwagi i listy czytelników piętnujące jaskrawe wypadki braku troski o własność społeczną. Począwszy od drobnych stosunkowo przykładów aspołecznych wyczynów, jak deptanie trawników, obijanie i zamazywanie murów, czy łamanie gałęzi w parkach, poprzez skandaliczne przykłady bezmyślnego niszczenia sprzętu i urządzeń socjalnych w zakładach pracy, świetlicach, domach wczasowych, czy też w tramwajach i pociągach a skończywszy na szczególnie karygodnych przykładach groźnych zaniedbań w obsłudze maszyn i braku troski o sprzęt techniczny, surowce i fabrykaty — oto dość często spotykane formy niewłaściwego stosunku do mienia społecznego.

Zdecydowane piętnowanie i przeciwdziałanie tego rodzaju szkodnictwu jest obowiązkiem każdego obywatela. Nie wolno nam pozostawać obojętnymi wobec wszelkiego rodzaju niszczycielskich wyczynów, wobec niedbalstwa i lekceważącego stosunku do własności społecznej. Szczególną troską winniśmy otoczyć nasz warsztat pracy: maszyny, narzędzia, urządzenia techniczne i socjalne w fabrykach, instytucjach użyteczności publicznej czy spółdzielniach pracy. Wszak od tego, jak długo te urządzenia będą mogły nam służyć, w jakim stopniu będziemy mogli wykorzystać ich zdolność wytwórczą, zależy tempo naszego rozwoju gospodarczego, zależy tempo realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego, nie mówiąc już o tym, że za pozornym niedbalstwem i nieświadomością może się kryć celowe szkodnictwo i sabotaż.

Obok walki o wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców i pełne wykorzystanie rezerw materiałowych, niemałą rolę odgrywa dla przyśpieszenia naszego rozwoju, troskliwy stosunek do sprzętu narzędzi pracy, dbałość o ich konserwację i sprawne działanie. Podjęte ostatnio przez tokarzy Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn zobowiązania roztoczenia socjalistycznej opieki nad maszynami, oraz współzawodnictwo o przedłużenie żywotności maszyn, służą właśnie temu wielkiemu celowi wzmocnienia sił gospodarczych naszej Ojczyzny.

W każdej dziedzinie naszego życia musimy wzmóc troskę o mienie społeczne. Szerokie pole do pracy otwiera się tu zwłaszcza na odcinku młodzieżowym, gdzie istnieją poważne zaniedbania. W oparciu o przykłady ofiarności i patriotyzmu młodzieżowych przodowników pracy i nauki trzeba poprzez szkołę, organizację młodzieżową i dom kształtować właściwą socjalistyczną postawę społeczną młodzieży.

Musimy przezwyciężyć pozostałości burżuazyjnego sposobu myślenia, musimy nauczyć się patrzeć na świat nie kategoriami korzyści osobistej, lecz interesu społecznego. Tylko w walce ze szkodliwymi naleciałościami kapitalizmu zarówno u siebie jak i otoczenia, ucząc się ofiarności i patriotyzmu w naszym codziennym życiu możemy budować wspólnymi siłami dla wspólnego dobra, szczęśliwą pokojową przyszłość Polski.

Na gwiazdkę - Kujawianka...

Produkty CPL i A wypierają tandetę

Szyba z grubego szkła — a za szybą zabawki. A więc biało-czerwony parowiec, lalki, oryginalny pociąg z płaskich szczepianych ze sobą deseczek, pasiasta żyrafa na kółkach. Zabawki znane, ich wygląd jakiś inny, kolory naturalne, tak po prostu jakby ktoś za szybą poukładał okruchy dziecięcych zdarzeń, nadał formę dziecięcym myślom i marzeniom. A nad szybą napis: wystawa Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Rzut".

ZABAWKA — PROFIL — PLAN

Nasze zabawki — informuje dyr. Nacki — rozwijają wyobraźnię dziecka, przyuczają jego oko do form artystycznie prostych, każą mu myśleć, wychowują. Ten pociąg jest zabawką budowlaną, a więc spełnia zadania wychowawcze. Są kraje, w których przyucza się dzieci do zabawek atomowych. Zestawienie nie wymaga komentarzy. Wszystkie wyprodukowane przez nas zabawki nie mogą mieć mankamentów w formie — wszystkie muszą posiadać czysty profil. Przyczynia to wiele pracy biuru studiów i projektów CPL i A w Warszawie, nakazuje naszą produkcję asortymentową otaczać czujnością. W manierę popada się łatwo Specjalny nacisk kładziemy teraz na jakość naszej produkcji w dziale zabawki miękkiej i twardej jak również w innych działach.

„Rzut" jest rzeczywiście jedną z głównych baz produkcji CPLiA. — Spółdzielnia ta ma za sobą pionierskie zasługi dla przemysłu ludowego i to nie tylko na Pomorzu. Poza zabawkarstwem prowadzone są działy: stolarnia usługowa, stolarnia meblowa z zadaniem pracy dla sklepów wzorcowych CPLiA, dział ceramiki artystycznej, skórzany i odzieżowy. Wszędzie przestrzegana jest czystość wzorców, wszędzie również wzrasta wydajność pracy. Wystarczy nadmienić, że w stosunku do



Kujawianka — wyrób „Rzutu"

pierwszego kwartału (drugiego roku Planu 6-letniego) wydajność wzrosła o 100 procent. Załoga warsztatów „Rzutu" żyje pod wrażeniem wykonania rocznego planu.

CERAMIKA ZDOBYWA KRAJ

Rozbudowując warsztaty, montując maszyny sposobem gospodarczym — „Rzut" wiele uwagi poświęca ceramice artystycznej. Nie można pominąć milczeniem faktu, że Toruń przodował w kraju pod tym względem, że potrafił stworzyć własną i ciekawą ceramikę artystyczną. W długotrwałej rywalizacji z Krakowem — ten ostatni wysunął się na czoło w zdobnictwie wyrobów garncarskich. Ale przecież to co robi „Rzut" jest również piękne. Można wspomnieć doświadczone kierownictwo Jaworskiej-Mizgalskiej. Trzeba jednak podkreślić, że garncarze warsztatów ceramicznych sami walczą o nowe, swoiste formy. Np. garncarz Witold Bisikiewicz przedstawia ostatnio w Studium Komisji Techniczno - Artystycznej szereg projektów.

„Rzut" produkuje wazony, doniczki, popielniczki, skarbonki, przyciski, kubki, ceramikę ozdobną jak np. odlewy historycznych pierników toruńskich. Ostatnio w formie próby rzucono na rynek puderniczki (ceramika). W ramach czynu lipcowego Ekspozytura CPLiA w Toruniu całymi wagonami rozsyłała po kraju wyroby ceramiczne. Ośrodek toruński cieszy się wzrastającą popularnością na rynkach krajowych. Taka jest opinia o tym dziale w Zarządzie Głównym CPLiA.

„RZUT" OGNISKUJE CHAŁUPNIKÓW

Minister drobnej wytwórczości położył wielki nacisk na wykorzystanie odpadków z przemysłu państwowego dla celów produkcji użytkowej. „Rzut" w tym kierunku ma za sobą duże zasługi. Problem ten wiąże się z chałupnictwem. Rzeczywiście — nie marnuje się nic. Oglądamy więc wykonane starannie ze skrawków poduszki do szpilek damskich (niby nic a jednak ile kłopotu przyczynia naszym paniom wykonanie tych poduszek na ramiona), uszyte z kawałków fartuchy robocze, mocne i estetyczne torby dla gospodyń itd. Chałupnicy przychodzą do magazynów, otrzymują odpadki i modele, aby wykonać wskazane przedmioty. Ich zarobki są niejednokrotnie bardzo wysokie (ponad 1000



Przodownica pracy „Rzutu" — Pelagia Majchrzak przy mieleniu polewy.

zł miesięcznie). W dziale skórzanym przystąpiono ostatnio do wyrobu estetycznego i ciepłego obuwia dla dzieci (z filcu).

Na pełnych obrotach walczy toruński „Rzut" o pierwszą pozycję dla miasta. Setki osób pracują tu nad wyrobem przedmiotów, kóre wypierają tandetę. Już dzisiaj dzieci toruńskie przedkładają nad wszystkie inne — urocze lalki w strojach ludowych, w wyszywanych serdaczkach i bufiastych bluzach.

I przed świętami jest dużo (ale dobrego) kłopotu, gdy taki maleńki ktoś poprosi: kup mi na gwiazdkę „Kujawiankę"...

Krystyn

Wieża Mariacka w Gdańsku

powraca do dawnego kształtu

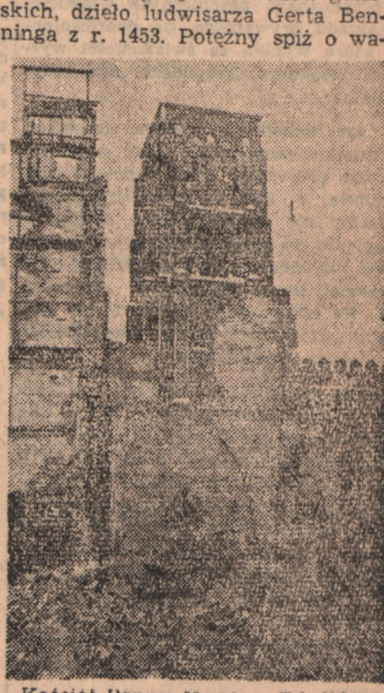
Od kilku tygodni już wre w Gdańsku praca na wieży największej w Polsce świątyni. Jej charakterystyczny, zbudowany w kształcie tępego stożka hełm zostanie odbudowany w wiernych przeszłości kształtach.

Po zaciągnięciu olbrzymiej ławy betonowej na samym szczycie, po odbudowie potarganych pociskami szkarp, szkielet podwójnego daszku, podobnie jak nad nawami samej świątyni, został skonstruowany ze stalowych żeber. Gdy podciągano rusztowania wewnątrz wieży ,początkowo liczne groby mieszczące się w podziemiach kruchty nie pozwalały na solidną fundację. Po mozolnych poszukiwaniach rozstawiono bele na twardym podłożu i dziś winda szybko i sprawnie podciąga materiał budowlany aż do wysokości 78 metrów.

Sięgnijmy wzrokiem daleko wstecz, do samych początków osiedla na „głównym" mieście. Kościół Mariacki budowało społeczeństwo gdańskie w latach od 1343 aż do 1502 r. a wieża powstała w latach 1359 do 73

Wysoko na wieży zawieszono kilka olbrzymich dzwonów, wokół których lud gdański snuł swe romantyczne podania. Lecz trzymajmy się faktów! Jednym z dzwonów była „Zuzanna" (albo „Hosanna") ulana w 1373 w Gdańsku, przelana na nowo w roku „kiedy zeszedł ze świata ojciec ojczyzny" (łaciński napis podawał r. 1632, rok zgonu Zygmunta III), dalej dzwon „Dominicalis" z również dowcipnie podanym w wierszyku łacińskim rokiem powstania: „10 — dwa razy, 100 — cztery razy, raz — 1000, a jedynka — trzy razy , czyli w sumie r. 1423!

Poza innymi dzwonami, jak „Apostolicą", „Violą" i „Sybillą" wspomnieć należy o gdańskim „Zygmuncie" Był to największy z dzwonów gdańskich, dzieło ludwisarza Gerta Benninga z r. 1453. Potężny spiż o wa-



Kościół Panny Marii w Gdańsku
(Arch. IKP)

dze przeszło sześciu ton padł, jak zresztą cała świątynia mariacka ofiarą pożaru, wznieconego przez hitlerowskich wandalów. A serce jego dziś spoczywa, obok szczątów jego braci, u stóp wieży.

Mury wieży natomiast mimo znacznych zniszczeń ocalały Dzięki trosce Rządu Polski Ludowej o nieprzemijające wartości kultury materialnej i artystycznej narodu, wieża Mariacka, jeden z najbardziej charakterystycznych akcentów zabytkowego Gdańska, powraca do dawnego, harmonijnego wyglądu.

Robotnik. wkładający swój trud w jej odbudowę, kontynuuje pracę tysięcy nieznanych nam murarzy, cieśli, tragarzy i budowniczych średniowiecznego miasta.

Zygm. Dąbrowa

Spółdzielnie produkcyjne

przed obrachunkiem rocznym

Z końcem bm. nastąpi w spółdzielniach produkcyjnych zamknięcie rocznego obrachunku. Na podstawie bilansu, który ujmie całoroczne wyniki gospodarki spółdzielczej, w ciągu stycznia spółdzielcy na walnych zebraniach podzielą się dochodem, uzyskanym zespołową pracą w ciągu bieżącego roku.

Aby sprawnie przeprowadzić rozliczenia i w styczniu dokonać podziału dochodu, spółdzielnie starają się szybko ukończyć wszelkie prace gospodarskie, przede wszystkim zaś orki i młockę, wypełniają wszystkie zobowiązania wobec Państwa, wykańczają budowy, na które zaciągnęli kredyty inwestycyjne, rozliczają się z POM, spółdzielniami gminnymi i innymi placówkami gospodarczymi. Jednocześnie wszędzie wydawane są zaliczki w ziemiopłodach za przepracowane dniówki obrachunkowe.

Wykonanie tych prac wymaga dużej aktywności od wszystkich członków spółdzielni, a przede wszystkim od członków zarządu. Poważne zadania stoją przed komisjami rewizyjnymi. Badają one prawidłowość zaliczania dniówek, sprawdzają księgi, dopilnowują, czy zarząd pozałatwiał wszystkie sprawy sporne i nadzorują inwentaryzację majątku spółdzielczego.

Szybkie wykonanie bilansu rocznego zależy w dużym stopniu od stanu rachunkowości w spółdzielniach, toteż księgowi wyprowadzają obecnie wszystkie księgi na bieżąco i uzgadniają konta.

Współzawodnictwo o jak najszybsze zakończenie prac przy bilansach rozwija się również pomiędzy instruktorami rachunkowości CRS z województw białostockiego i lubelskiego. Instruktorzy w województwie białostockim zobowiązali się zakończyć bilanse we wszystkich tamtejszych spółdzielniach do 27 stycznia 1952 roku.

Aby pomóc księgowym i instruktorom w wywiązaniu się z ich poważnych obowiązków, zorganizowano dla nich specjalne kursy w centralnej szkole POM i spółdzielczości produkcyjnej w Ursynowie oraz w ośrodkach wojewódzkich. W województwie szczecińskim odbyły się już dwa 8-dniowe kursy, na których przeszkolono 176 księgowych.

Odpowiedzialność za właściwe i terminowe przeprowadzenie bilansów i podziału dochodów spoczywa na radach narodowych. W związku z tym odbywają się obecnie w prezydiach wojewódzkich i powiatowych rad narodowych specjalne narady, na których m. in. ustala się terminy, w jakich poszczególne instytucje powinny przeprowadzić rozliczenia ze spółdzielniami oraz omawia się sposoby sprawnego wykonania wszystkich prac, związanych z zamknięciem roku obrachunkowego.

Z dużą pomocą przy opracowywaniu bilansów i sprawozdań oraz przy podziale dochodów przyjdą spółdzielcom Państwowe Ośrodki Maszynowe. Obecnie w POM odbywają się zebrania rad społecznych, w czasie których omawiane są wszystkie sprawy organizacyjne kampanii bilansów i podziału dochodów w spółdzielniach produkcyjnych.

Naokoło świata

Słoń czy osioł?

W październiku przyszłego roku obywatele amerykańscy dokonają wyboru słonia lub osła. Wybór nie jest tak trudny, bowiem w życiu politycznym Ameryki słoń i osioł są bardzo do siebie podobne: słoń jest symbolem partii republikańskiej, a osioł — partii demokratycznej a wiadomo, że te obie partie reprezentują interesy burżuazji amerykańskiej. Choć od wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych dzieli nas jeszcze cały rok i choć dopiero na cztery miesiące przed datą wyborów obie partie zwołują swe kongresy celem oficjalnego desygnowania kandydatów na urząd prezydenta Stanów, to jednak praktycznie biorąc kampania wyborcza już się rozpoczęła z chwilą faktycznego zgłoszenia kandydatury na stanowisko prezydenta przez republikańskiego senatora Ohio Roberta Tafta.

Syn Wiliama Howarda Tafta dawnego prezydenta USA Robert Taft autor antyrobotniczych ustaw znanych pod nazwą „prawo Taft — Hartley" reprezentuje w polityce zagranicznej pogląd, iż Europa nie zasługuje na zaufanie Ameryki i dlatego uważa, że USA powinny otoczyć kontynent europejski siecią baz morskich i lotniczych, aby prowadzić stamtąd ataki lotnicze, rzecz prosta przy użyciu bomb atomowych. Taft uważa, że polityka Trumana, polegająca na utrzymywaniu kontyngentów wojsk amerykańskich w Europie jest nonsensem, albowiem w wypadku wojny armie te nie będą w stanie przeciwstawić się potężnej armii radzieckiej zwłaszcza, że zdaniem Tafta armie europejskie liczące b. znaczny procent komunistów zdradzą Amerykanów przy pierwszej okazji lub nawet wystąpią przeciw amerykańskim żołnierzom.

Zgłoszenie przez Tafta swej kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych nie oznacza jeszcze, iż jest on kandydatem partii republikańskiej. Partia ta waha się w wyborze swego kandydata między Taftem a generałem Dawidem Dwight Eisenhowerem, naczelnym dowódcą wojsk atlantyckich. Wahanie to podyktowane jest nie tylko tym, że Eisenhower ma większą popularność w Stanach, ale również i tym, że Eisenhower wyznaje pogląd przeciwny niż Taft i jest zdania, że Ameryka winna utrzymywać znaczne ilości wojska w Europie.

Eisenhower nie zgłosił wprawdzie swej kandydatury, ale oświadczył, iż zgodzi się piastować urząd prezydenta jeśli taka będzie „wola narodu". Wybór Eisenhowera oznaczać będzie jawną dyktaturę wojskową w USA.

Wobec przedwyborczych manewrów republikanów demokraci, którzy rządzą w Stanach nieprzerwanie od roku 1932, rozpoczęli również kampanię, w której stwierdzają, że gdyby w roku 1950 i 1951 rządzili zamiast nich republikanie Stany Zjednoczone wypowiedziałyby wojnę Chinom, co wydaje się prawdopodobne, albowiem Taft i Mac Arthur reprezentują tę grupę burżuazji amerykańskiej, która była szczególnie zainteresowana w eksploatacji rynków azjatyckich. Taft wielokrotnie oskarżał Trumana, iż ponosi on winę za niepowodzenia amerykańskie w Chinach i na Dalekim Wschodzie.

Już w pierwszych wystąpieniach przedwyborczych obie strony pragnąc wprowadzić w błąd i uśpić czujność obywateli amerykańskich, którzy mimo całej histerii wojennej obawiają się nowej awantury, bowiem jej skutki tym razem ponosiłby cały naród amerykański — używają i nadużywają frazesów o rzekomo pokojowych tendencjach polityki USA.

Obywatele Stanów Zjednoczonych zdają sobie sprawę, iż wybór tego czy innego kandydata nie będzie miał większego wpływu na zmianę stosunków w Ameryce.

Obie partie reprezentują klasowe interesy amerykańskiej burżuazji i obie prowadzą imperialistyczną politykę agresji i zbrojeń.

Bez względu na to, czy zwycięży osioł czy słoń, rachunek tego zwycięstwa zapłaci amerykański świat pracy.

TADEUSZ GOUT

Z programowego referatu prezesa CR mgr Landesberga

Rola i zadania
spółdzielni pomocniczych

Na wspólnej naradzie Przewodniczących Związków Branżowych i Związków Spółdzielni Rzemieślniczych, odbytej w Warszawie w dniu 28 listopada — prezes Centrali Rzemieślniczej mgr H. Landesberg wygłosił programowy referat, poświęcony zagadnieniu spółdzielczości pomocniczej. Poniżej zamieszczamy w skrócie pierwszą część tego referatu — Red.

Trzeba na wstępie wyjaśnić, dlaczego na dzisiejszej naradzie zdecydowaliśmy się postawić problem spółdzielni pomocniczych.

Trzy są tego podstawowe przyczyny:

1) sprawa spółdzielni pomocniczych jest jedną z zasadniczych w programie działania połączonej Centrali;

2) sprawa spółdzielni pomoczniczych jest nowym elementem w działalności Związków Branżowych;

3) sprawa spółdzielni pomocniczych nie jest w dostatecznym stopniu znana obecnemu aktywowi Związków Branżowych.

Nie jest dla nas tajemnicą, że są jeszcze dziś w aparacie Związków Branżowych, a nawet i Z. S. Rz., działacze niedostatecznie obznajmieni z problematyką zarówno rzemiosła, jak i spółdzielni pomocniczych. Z fałszywego pojmowania problemu może wyniknąć w rezultacie fałszywy stosunek do tego typu spółdzielni. W obawie aby już na wstępie akcji połączeniowej tego rodzaju stanowiska nie zaciążyły ujemnie na ustosunkowaniu się niektórych Związków Branżowych do swych zadań na odcinku spółdzielni pomocniczych — kierownictwa obu Central postanowiły sprawę tę wyjaśnić.

Dla zrozumienia istoty celu i zadań spółdzielni pomocniczych trzeba zatrzymać się chwilę nad problematyką indywidualnego rzemiosła. Pod tym pojęciem rozumiemy właścicieli prywatnych zakładów rzemieślniczych i zatrudnionych w nich pracowników najemnych.

Rzemiosło indywidualne poważną bazą produkcyjną

Zakres, profil produkcji, jak również rodzaj świadczonych przez indywidualne rzemiosło usług czyni je niezbędnym elementem naszej gospodarki narodowej. Rzemiosło jest dziś w dużym stopniu czynnikiem uzupełniającym produkcję przemysłu kluczowego i uspołecznionego przemysłu drobnego, wytwarzając olbrzymi wachlarz artykułów codziennego użytku, świadcząc usługi, zaspokajające codzienne potrzeby świata pracy, a także w znacznym stopniu produkując i świadcząc usługi na potrzeby innych gałęzi gospodarki narodowej. Z tych względów rzemiosło indywidualne — z uwagi na swoje znaczenie gospodarcze, z uwagi na potencjał wytwórczy, jaki reprezentuje — musi być umiejętnie wykorzystane.

Plan 6-letni zakłada rozwój sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Jesteśmy jeszcze zbyt biedni i niewątpliwie zbyt gospodarni, aby móc sobie pozwolić na zanikanie cennego potencjału produkcyjnego, którego działalność i nawet rozwój posiada zasadnicze znaczenie dla naszego budownictwa. Ta właśnie pozycja rzemiosła indywidualnego, jako określonej poważnej bazy produkcyjnej, jest częstokroć przez nas niedostatecznie rozumiana.

W rezultacie tego na różnych odcinkach, w różnych postaciach używa się sztucznego nacisku na rzemiosło indywidualne w kierunku porzucenia prywatnego zakładu pracy i przejścia na formy uspołecznione. W wyniku takiego „uspołecznienia“ tylko część rzemiosła przechodzi rzeczywiście do uspołecznionej formy, reszta, nie będąc przekonana o wyższości formy uspołecznionej nad indywidualną, rzuca swój warsztat pracy, bądź przechodzi do innych gałęzi gospodarki, niezwiązanych z jego uzdolnieniami zawodowymi. W ten sposób obserwuje się sztuczne zanikanie zakładów rzemieślniczych oraz zmniejszanie się potrzebnej ilości usług czy produkcji w danej gałęzi, narastanie bowiem zakładów uspołecznionych nie nadąża za likwidacją warsztatów prywatnych. To zanikanie zakładów, w niektórych bardzo jaskrawych przypadkach, przechodzi w zanikanie zawodów.

Rola zatem indywidualnego rzemiosła w naszej gospodarce na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego jest bardzo poważna i tego nie wolno specjalnie nam, działaczom spółdzielczym, nie dostrzegać.

Założenia przebudowy naszego ustroju społecznego opierają się m. in. na stopniowym, lecz konsekwentnym, dobrowolnym, lecz planowym przekształcaniu indywidualnej gospodarki drobnotowarowej na gospodarkę zespołową. Dotyczy to w równej mierze gospodarki rolnej jak wytwórczej miejskiej. Dotyczy to zatem rzemiosła.

Droga nie jest prosta

Ale droga dojścia od gospodarki indywidualnej do zespołowej nie jest prosta, a przede wszystkim nie jest mechaniczna. Jest to długa droga ewolucyjna, oparta na bezwzględnej dobrowolności, na przemianach psychicznych właściciela zakładu prywatnego, na dobrowolności, która wynika ze świadomości wyższości zespołowej gospodarki nad indywidualną.

W grę wchodzi tu przede wszystkim spółdzielnia pomocnicza, jako organizator tego pierwszego etapu uspołecznienia rzemiosła, w którym rzemieślnik indywidualny nie podjął jeszcze decyzji o wstąpieniu do spółdzielni pracy, ale musi być już poddany działaniu jakiejś uspołecznionej formy działalności gospodarczej. Na czym polega istotna forma spółdzielni, którą nazywamy rzemieślniczą spółdzielnią pomocniczą?

Istotną cechą tej spółdzielni jest fakt, że rzemieślnik przez wstąpienie do takiej spółdzielni nie traci własności swego zakładu, swoich narzędzi produkcji, lecz posiada je w dalszym ciągu i wykonuje w tym warsztacie i tymi narzędziami produkcję czy usługi zlecone mu przez spółdzielnię pomocniczą jednak nie na rachunek własny. Zadaniem gospodarczym spółdzielni jest ułatwić mu wykonywanie tej produkcji czy usług poprzez wspólne przyjmowanie zamówień, zorganizowanie wspólnego zaopatrzenia czy też wspólnego zbytu.

Istnieje jednak jeden podstawowy warunek, bez wypełnienia którego działalność spółdzielni pomocniczych, choć najlepiej pomyślana, może dać wręcz odwrotne skutki. Mam na myśli klasowy charakter spółdzielni. Rzemiosło nie jest jednolite pod względem klasowym. Rzecz jasna, że w najwyraźniejszy sposób linia podziału klasowego przebiega pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa rzemieślniczego i zatrudnionym u niego pracownikiem, ale nawet wśród właścicieli zakładów rzemieślniczych można przeprowadzić linię podziału klasowego.

Spółdzielnia pomocnicza musi w swej pracy realizować tę zasadę podziału klasowego w rzemiośle. Działalność gospodarcza spółdzielni pomocniczej musi być tak prowadzona, aby stwarzała ona wyraźną preferencję dla rzemieślnika drobnotowarowca, ułatwiała mu pracę, stwarzała jego produkcję coraz bardziej konkurencyjną w stosunku do produkcji bogatego rzemieślnika, usuwała wszelką możliwość uzależnienia pierwszego od drugiego. Wiemy, że ten stosunek współzależności rzemieślnika biednego od bogatego w rzemiośle istnieje bardzo wyraźnie w ustroju kapitalistycznym i nawet jeszcze w naszych warunkach gdzieniegdzie występuje w postaci udzielania zleceń nakładczych drobnym rzemieślnikom przez właścicieli większych zakładów. Zadaniem spółdzielni pomocniczej jest ostatecznie zlikwidować tego rodzaju sytuację i zapewnić drobnemu rzemieślnikowi możliwe warunki pracy, przy jednoczesnym ideologicznym oddziaływaniu na jego psychikę w kierunku zbliżenia do formy uspołecznienia w postaci spółdzielni pracy.

9 sierpnia br. Minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wydał zarządzenie o rozszerzeniu działalności spółdzielni pomocniczych. Zarządzenie to wyjaśniło tym wszystkim, którzy mieli wątpliwości co do pożytecznej dla obecnego okresu budownictwa socjalistycznego roli spółdzielni pomocniczych, celowość nie tylko ich istnienia, ale nawet rozwoju i to bardzo znacznego. Wprowadzając zakaz mechanicznego, nieopartego na szczegółowej analizie terenu, przekształcania spółdzielni pomocniczych na spółdzielnie pracy, zarządzenie ustaliło jednocześnie drogę wyjścia z chwilowego impasu, w jakim znalazły się spółdzielnie pomocnicze wobec nierozwiązania podstawowych trudności zaopatrzeniowych. Zgodnie z tym zarządzeniem na WRN nałożono obowiązek zatroszczenia się o zaopatrzenie spółdzielni pomocniczych — i poprzez nie indywidualnego rzemiosła — w pierwszym rzędzie w surowiec odpadowy, miejscowy, a w razie potrzeby w surowiec sprowadzony drogą przerzutów z innych terenów. Na bazie tych zasobów surowcowych spółdzielnie pomocnicze winny rozszerzyć swą działalność na szeroką sieć świadczenia usług zarówno na terenie miasta jak i ośrodków wiejskich. Zadanie to spółdzielnie pomocnicze mogą wykonać w dwojaki sposób:

Dwojaki sposób wykonania zadań

1) przez odpowiednie zaopatrywanie indywidualnych zakładów usługowych i sprawowanie kontroli nad ich działalnością w sensie zużycia przydzielonego surowca, kolejności przyjmowania i wykonywania zleceń, a także kontroli stosowanych cen

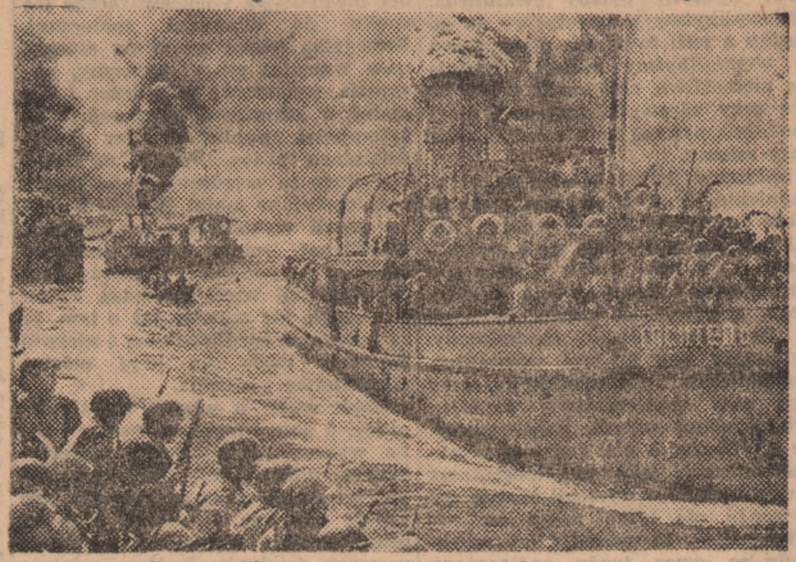
2) przez organizowanie własnych punktów usługowych, zatrudniając w nich rzemieślników, którzy nie decydując się jeszcze na wejście do spółdzielni pracy, godzą się na zatrudnienie w warsztacie spółdzielni pomocniczej; rzecz jasna, że taki warsztat po pewnym okresie czasu wienien być przeorganizowany na spółdzielnię pracy.

Dalszym wreszcie elementem działalności spółdzielni pomocniczej jest akcja społeczno - wychowawcza. Spółdzielnia pomocnicza winna rozwinąć u siebie wszystkie formy działalności kulturalno-oświatowej, współpracując w tym zakresie możliwie jak najszerzej z organami Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, tj. z cechami i Izbami Rzemieślniczymi.

Tak pojęta rola i zadania spółdzielni pomocniczej, a co najważniejsze, tak pokierowana jej działalność, usuwa, wydaje się, wszelkie wątpliwości na tym odcinku i likwiduje tezę określającą spółdzielnie pomocnicze, jako spółdzielnie służące rozwojowi kapitalizmu w Polsce.

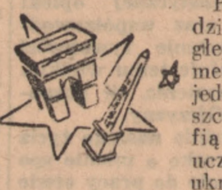
Listy z Paryża

Paryżanie oklaskują „BITWĘ STALINGRADZKĄ“



Scena z filmu „Bitwa Stalingradzka (Arch. IKP).

Paryż, w grudniu



Paryżanie to ludzie o bardzo rozległej skali temperamentów. Na ogół jednak są to ludzie szczerzy. Nie potrafią tłumić swych uczuć, nie umieją ukryć swego smutku ani objawów radości czy uznania. Potrafią ofiarować życie za wyższą sprawę, jak dowiedli tego w tysiącach wypadków podczas hitlerowskiej okupacji i potrafią czynem dowieść, że miłują pokój.

I dlatego nie należy do rzadkości w stolicy nad Sekwaną, że oklaskuje się tutaj filmy. Nie „od święta“ z okazji tylko premiery, kiedy to w lożach siedzą „gwiazdy“, ale każdy seans filmu, który się podoba. Oklaski adresowane są często do realizatorów, w innych wypadkach do czołowych odtwórców ról lub też oklaskiwana bywa treść filmu czy jego idea.

Rzęsiste oklaski zdobywa sobie codziennie film produkcji radzieckiej „Bitwa Stalingradzka“, wyświetlany w kinie „Cine — Bellevue“.

Nie będę opisywał treści tego doskonałego filmu — epopei, ani też mówił, kiedy zrywają się oklaski. Znacie ten film w Polsce bardzo dobrze, widzieliście go wcześniej, niż my tutaj w Paryżu. Ale to powiedzieć muszę: „Bitwa Stalingradzka“ zbiera oklaski i za treść i za realizację i za grę głównych aktorów. Przede wszystkim jednak za treść. Francuzi bowiem potrafią cenić prawdziwe bohaterstwo. Wiedzą dobrze że gdyby nie bitwa pod Stalingradem — Paryż i cała Francja może dziś jeszcze tkwiłyby w okowach hitlerowskiej okupacji a odwiedzałby stolicę nad Sekwaną nie marny, choć niemniej ambitny uczeń Hitlera — Adenauer, lecz sam arcymistrz imperializmu.

Film o bitwie pod Stalingradem oglądany jest, jak powiedziałem z ogromnym zainteresowaniem i entuzjazmem. Jest dobrze rozumiany przez francuskich widzów dzięki podłożonym w ich języku tekstom.

Skoro już mówimy o filmie i kinie paryskim — pozostańmy przy tym temacie. Z pewnością jest to temat ciekawy.

Że film francuski przeżywa kryzys — wiadomo ogólnie. Wiadomo, że maleją cyfry produkcji. Dzieje się tak głównie dlatego, że francuski rynek filmowy zalewany jest przez najgorszego gatunku produkcję amerykańską, przez filmy„ Made in Hollywood“.

Fakt opanowania francuskiego rynku przez filmy amerykańskie nie dowodzi jednak, że dzieje się tak za zgodą Francuzów. Owszem Francuzi bronią się. Bronią się nie tylko francuscy producenci. Pomagają im w tej walce patriotyczni właściciele kin a przede wszystkim publiczność paryska.

W samym Paryżu jest zawsze około 50 kin, które wyświetlają wyłącznie filmy produkcji rodzimej. Niektóre dzienniki, zwłaszcza postępowe, wymieniają te kina w swych programach na naczelnym miejscu, pozostawiając drugie kinom wyświetlającym filmy zagraniczne, dubbingowane i wreszcie ostatnie — filmom obcojęzycznym z drukowanym tekstem francuskim.

Niedawno np. oglądano tu w kinie „Le Fidelio“ film produkcji... egipskiej. Tak jest: egipskiej! Także bowiem kraj piramid i okupowanego przez Anglików Kanału Sueskiego ma własną produkcję filmową! Obraz ten, wyświetlany tutaj pod oryginalnym egipskim tytułem „El Lob fe Khatar“ i w oryginalnej wersji spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony paryskiej publiczności kinowej, chociaż niewątpliwie wykazał on duże braki, wypływające zresztą (to jest zrozumiałe) z braku doświadczenia egipskich filmowców. Więc chyba życzliwość ta wypływała ze zrozumienia przez paryżan bohaterskiej walki jaką prowadzi naród egipski z imperializmem i była wyrazem sympatii?

Jesteśmy pewni, że tak właśnie się rzecz przedstawia. Lud francuski, który (choć w innych warunkach) prowadzi tę samą walkę, solidaryzuje się z wszystkimi bojownikami o postęp i pokój na całym świecie.

J .B.

Wśród cierpiących mózgów

TRAGEDIA
psychicznego kalectwa

I.

W przestronnej, w jasnych tonach utrzymanej sali przy stole nakrytym białym obrusem siedzi dwóch mężczyzn. Jeden z nich w tonie głęboko przyjacielskim i pełnym wewnętrznego przekonania proponuje, lub raczej poleca:

— Będzie pan zbierał kamienie od jutra.

— Nie rozumiem. Dlaczego? — zapytuje zagadnięty, nie wykazując jednak nadmiernego zdumienia.

— Pan się do tego świetnie nadaje.

— Tak pan sądzi — powątpiewa zagadnięty.

— Tak — przecina wszelką wątpliwość inicjator i zapada w chwilową zadumę.

— Ja będę latał samolotem i rzucał kamienie, a pan je będzie zbierał — oświadcza autorytatywnie i podnosi się z miną, wykazującą, że sprawę załatwił bez reszty i wątpliwości.

Nie trzeba być nadzwyczajnie domyślnym, aby się zorientować, że tego rodzaju rozmowa może się toczyć tylko wśród ludzi chorych umysłowo. Tak jest w rzeczywistości. Ten króciutki dialog nie został pomyślany, tylko zaczerpnięty z życia, z tego dziwnego i na ogół tajemnicą dla zdrowych otoczonego życia, jakie toczy się za murami szpitali psychiatrycznych.

Można iść o zakład, że jeśli wyżej przytoczona rozmówka wywołała w czytającym jakieś uczucie, wyrażało się ono bez wątpienia mniejszym lub większym uśmiechem. A tymczasem była ona równie śmieszna, jak wróbie skoki beznogiego, lub zraszające obfitym potem czoło próby pisania lewą ręką kaleki, który stracił właśnie prawicę. Oczywiście i z tego śmiać się można. I śmiano się z tego kiedyś szeroko i głośno, jak pouczyć nas może jedna ze scen w „Kupcu Weneckim“ genialnego Szekspira w której pachołek bohatera sztuki naigrywa się ze ślepoty swego ojca.

Dziś już nie umiemy na ogół podzielać uczucia widzów z teatru „The Globe“ w Londynie, w którym odbywały się prapremiery niedoścignionego dramaturga angielskiego. Nieporadność ślepca budzi w nas grozę i miłosierdzie. Postęp kultury wymaga, aby chory umysłowo analogiczne w nas wzbudzał uczucia. I nie jest to tak trudne. Zapewne propozycja zbierania kamieni, rzucanych ponadto z samolotu, pozornie nie zasługuje na miano tragicznej, ale podnieśmy zasłonę i zapoznajmy się z dyskutantami.

Inicjatorem jest magister filozofii, profesor gimnazjum, a biernym słuchaczem inżynier mechaniki, asystent politechniki, obaj ludzie w pełni zdrowia fizycznego, w wieku ledwie około czterdziestki, a więc w wieku, który zbiera owoce chłopięcej orki i młodzieńczego dojrzewania. I profesor zamiast szczepić płonki wiedzy na młodych mózgach, chce miotać bezpłodne kamienie i zatrudnić ich zbieraniem tego, który ma podobne zadania na szczeblu uniwersyteckim. Więc cóż jest w tym zabawnego? Tragedia bodaj większa, niż gdyby obaj oślepli. I jeden i drugi w warunkach tego maksymalnego kalectwa mogliby być pożytecznymi członkami społeczeństwa. Z chorymi mózgami są natomiast ludzkimi wrakami, których można z trudnością użyć do raczej dziecinnych zajęć i których ani na chwilę nie można pozostawić bez opieki fachowo wyszkolonej obsługi.

Jest oczywiste, że utrata zdrowia psychicznego jest czymś znacznie większym niż utrata nogi, ręki, słuchu czy wzroku, ponieważ tracąc mózg, tracimy to, co nazywamy naszym „ja“, ale trzeba pamiętać, że nieuleczalne wypadki dzięki postępowi wiedzy medycznej są coraz rzadsze i że jeśli nie ma pełnego wyzdrowienia, zabiegi lecznicze sprawiają, iż chory może pełnić jakąś pracę i w ten sposób choć w części zachować swe człowieczeństwo.

Przy rozpatrywaniu chorób psychicznych na poczesne miejsce wysuwa się zagadnienie stosunku społeczeństwa do nich. Szpitale psychiatryczne to nie rodzaj więzienia dla ludzi niebezpiecznych. Nie otwierają się one, aby pochłonąć swą ofiarę i ułatwić społeczeństwu zapomnienie o niej. Tak kiedyś było. Obecnie to szpital taki sam, jak każdy inny, i ponadto — z uwagi na konieczną wielkość — to olbrzymia w porównaniu, prawdziwa fabryka zdrowia otwierająca bez przerwy swe podwoje dla ozdrowieńców.

Szpital psychiatryczny spełnia swe zadania korzystnie, jeśli jest wystarczająco wielki. Chorób umysłowych jest wiele i pacjentów trzeba segregować tak, aby sobie nie przeszkadzali i czuli się dobrze w odpowiednim, a więc podobnym środowisku. Ponadto jednym z najlepszych środków leczniczych jest praca. Tej nie można organizować z sensem dla niewielu chorych, choćby z uwagi na ich specjalności. Dopiero wielki szpital, choćby ze względu na rozmaitość własnych potrzeb, stwarza w tym kierunku wystarczająco wielkie pole do działania.

Jednym z największych szpitali dla nerwowo i psychicznie chorych, jak głosi nomenklatura urzędowa, jest szpital w Kocborowie, lub raczej z uwagi, że miejscowość ta jest prawie dzielnicą miasta, w Starogardzie Gdańskim. Sam w sobie jest małym miasteczkiem, w którym od własnych wodociągów, aż do sali teatralnej włącznie niczego nie brakuje.

Chcemy uchylić zasłony i pokazać jak tego rodzaju fabryka zdrowia psychicznego pracuje, jak żyje i jak wypełnia swe zadania. Mamy wszyscy, którzy żyjemy, ciężkie przejścia wojenne za sobą. Nie dziwota, że wielu płaci za nie obecnie wysoką ceną rozstroju nerwów lub osłabienia władz umysłowych. Oto chociażby powód, aby skupić zainteresowanie na przedmiocie, który omówimy bliżej w następnych artykułach.

Mgr S. K.

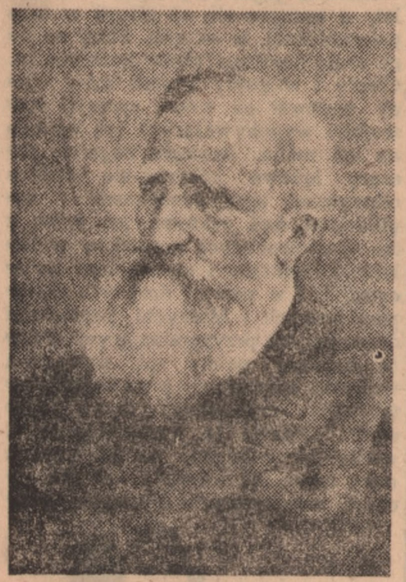
KULTURA i SZTUKA

Wojciech Natanson

Zagadka „Szalonej"

Twórczość Kraszewskiego! Długi czas niedoceniana, ignorowana, niemal zapomniana. Gdyby zapytać kogoś z ludzi, interesujących się literaturą w okresie międzywojennym, o pisarstwo Kraszewskiego wymieniłby zapewne tylko „Starą Baśń" i powieści „saskie". Dopiero obecnie ukazują się kolejno (nakładem Sp. Wydawn. „Czytelnik") niemal wszystkie utwory tego autora. I raz po raz zanurza się ktoś z krytyków w kilkudziesięciotomową pracę Kraszewskiego by tam wyłowić jak mewy z fal morskich, cenną i wartościową zdobycz.

Przed kilku zaledwie miesiącami czytaliśmy świetny utwór Kraszewskiego, „Kawał literata", gryzącą satyrę na młodego rekina, który „po trupach" robi karierę literacką i życiową, nie mając po temu żadnych danych artystycznych czy umysłowych. I nawet z najcięższej sytuacji bohater tej książki umie się wydobyć na powierzchnię, jak figura z ołowianą wkładką, wiecznie wstająca gdyby ją nawet przewrócić do góry nóżkami...



J. I. Kraszewski

Niedawno wydana, również zapomniana powieść Kraszewskiego „Szalona", to utwór na ogół źle i niedbale napisany, a przy tym — niezwykle interesujący. Jest źle napisany, bo odgadnąć nie trudno pośpiech autora, Świadczy o nim sam styl, konstrukcja zdań, sztuczna zazwyczaj i nienaturalna, niezgrabna; sposób prowadzenia akcji, suchy i pośpieszny, zwłaszcza w części pierwszej; dość płytkie moralizatorskie — przynajmniej na pozór — ujecie problemu; wreszcie rysunek figur, które są przeważnie szablonowe, nie przekonywujące, psychologicznie wcale nie pogłębione, nieplastyczne, jakby w złym tego słowa znaczeniu, szkicowe.

A jednak powieść ta jest niesłycha nie interesująca, trudno się oderwać od jej kart, trudno będzie o niej zapomnieć. Myślę, że to sprawa i zasługa głównej bohaterki, niezwykłej, tragicznej, głęboko i niecodziennie pomyślanej Zoni, „szalonej". Jest to portret kobiety intelektualnie chłonnej i konsekwentnej. Na próżno stara się nam Kraszewski (albo udaje, że się o to stara) obrzydzić ową Zońkę, potępić ją, wykazać bezsensowność i zgubność jej linii życiowej. Nie może nam przeszkodzić, gdy uznajemy Zońkę za najbardziej interesującą postać opisanego środowiska. Nie może przeszkodzić, że ta Zonka dziś jeszcze wywiera na nas urok, jak go wywierała na wszystkich prawie mężczyzn tej książki od lalusia Zorjana, chłopskiego syna Teofila Sągajły aż do ograniczonego, choć przez autora niby chwalonego Chorążyca, nie wyłączając francuskiego blagiera d'Estompelle i rzekomo postępowego filozofa, Jewłaszewskiego.

Szczerze mówiąc podejrzewam *samego nawet pisarza* — że potajemnie i *wbrew wszelkim pozorom ulegał* temu tajemniczemu urokowi. Pozory te są istotnie bardzo silne. Cała powieść jest skonstruowana jako pamflet zarówno na emancypację kobiet, jak i na radykalne poglądy społeczne pewnego odłamu młodzieży polskiej w Kijowie w latach 1858—1860, młodzieży pozostającej pod wpływem francuskich socjalistów utopijnych. Kraszewski ośmiesza jednego z mistrzów i nauczycieli swej Zońki, blagiera, nieuka, łajdaka i głupca Jewłaszewskiego. Z sympatią, z pewnym podziwem wyraża się o konserwatywnym i zacofanym obyczajowo światku przeciwników Zońki — rodzinie Chorążyca i jego przyjacielu Komnackim. Tragiczne losy Zońki, jej życiowe wykolejenie, bankructwo jedynej szczerej i prawdziwej miłości tej dziewczyny o licznych przygodach zdawałoby się też świadczyć, iż sympatie pisarza są wyraźnie sprzeczne ze światopoglądem bohaterki.

A jednak... Trudno nie dostrzec argumentów przeciwnych. Gdy inni „postępowcy" w powieści wycofują się i zdradzają, Zońka sama zostaje wierna przekonaniom. Gdy za cenę ideowego kompromisu mogłaby wyjść za ukochanego i uregulować burzliwe, postrzępione, tragiczne swe życie — mówi wyraźnie, iż na taki kompromis nie zgodzi się nigdy. Gdy mówi, że swą miłością mogłaby Chorążyca pogrążyć i pchnąć do zguby, decyduje się heroicznie na porzucenie człowieka, który jest dla niej wszystkim — i nawet na dobrowolne samooczernienie się w jego oczach, stając się w ten sposób jakby pierwowzorem Przełęckiego z „Przepióreczki". I wreszcie końcowe jej postępowanie, akces do Komuny Paryskiej, wierność dla jej ideałów nawet w chwili ostatecznej klęski, dobrowolne szukanie śmierci i uparte trzymanie się sztandaru po przypadkowym ocaleniu, dopełniają wizerunku tej niezwykłej w literaturze naszej epoki, postaci rewolucjonistki.

Czyżby więc należało przypisać Kraszewskiemu jakieś ukryte myśli, nie całkiem jasno wyrażone w książce? Być może. Czyżby się mylił pozytywista Chmielowski, uznając tę powieść za pamflet na emancypację kobiet? Czyżby popełniła omyłkę Orzeszkowa, która w liście do Karłowicza nazwała tendencję tej książki — nonsensem? I może nie zupełnie — ma rację Zbigniew Mitzner, w świetnie zresztą, z dużą erudycją i wnikliwością napisanym wstępie do obecnej edycji „Szalonej" (drukowanym też i w „Życiu literackim"), gdy godzi się na twierdzenie, że „tendencje tej książki są reakcyjne", że „zwyciężyła swego twórcę" że wymowa Zońki „urasta ponad miarę, którą chciał jej dać Kraszewski".

A może właśnie chciał? Trudno rozwiązać ostatecznie zagadkę tego utworu. Podwójna cenzura ówczesna, urzędowa i obywatelska, mogły nakazywać ostrożność ciężko borykającemu się z losem pisarzowi. Co wydaje się pewnym, to fakt, iż w miarę zbliżania się do finału oczyszcza się jak po burzy atmosfera powieści, dramatyzuje się, porywa nas coraz mocniej, nabiera artystycznej siły, zwłaszcza w niespodziewanych i pięknych rozdziałach rodzącej się, mimo wszystko, miłości Zońki do pogardzanego przez nią dawniej Chorążyca i prawie fascynującego, nieodpartego ciążenia ich ku sobie, np. w scenie wycieczki sankami.

Niedbale napisana, jak zaznaczyłem na początku powieść porywa nas mimo wszystko. Jej prawdziwie artystyczny i myślowy rytm coraz wyraźniej przebija się przez bezładną kakofonię banałów i formułek.

Jeśli Zonia była naprawdę szalona — Kraszewski umiał tu porwać nas w wir jej wartościowszego od wszelkich rozsądków — „szaleństwa".

Z NOTATNIKA

OTWARCIE OGNISK MUZYCZNYCH

W tych dniach odbyła się uroczystość otwarcia 5 Ognisk Muzycznych, zorganizowanych na terenie Warszawy przez Tow. Muzyczne im. St. Moniuszki. Celem Ognisk jest podniesienie kultury muzycznej i umuzykalnienie szerokich mas. W ogniskach, do których przyjmowani są kandydaci w wieku od 9 do 40 lat, kształci się około 500 osób. 75 proc. uczniów jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

Nauczanie w Ogniskach Muzycznych oparte jest na programach zatwierdzonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Obok nauki śpiewu oraz gry na instrumentach (fortepian, skrzypce, akordeon i instrumenty dęte) młodzież uczy się przedmiotów teoretycznych. Wykładowcami są wybitni fachowcy.

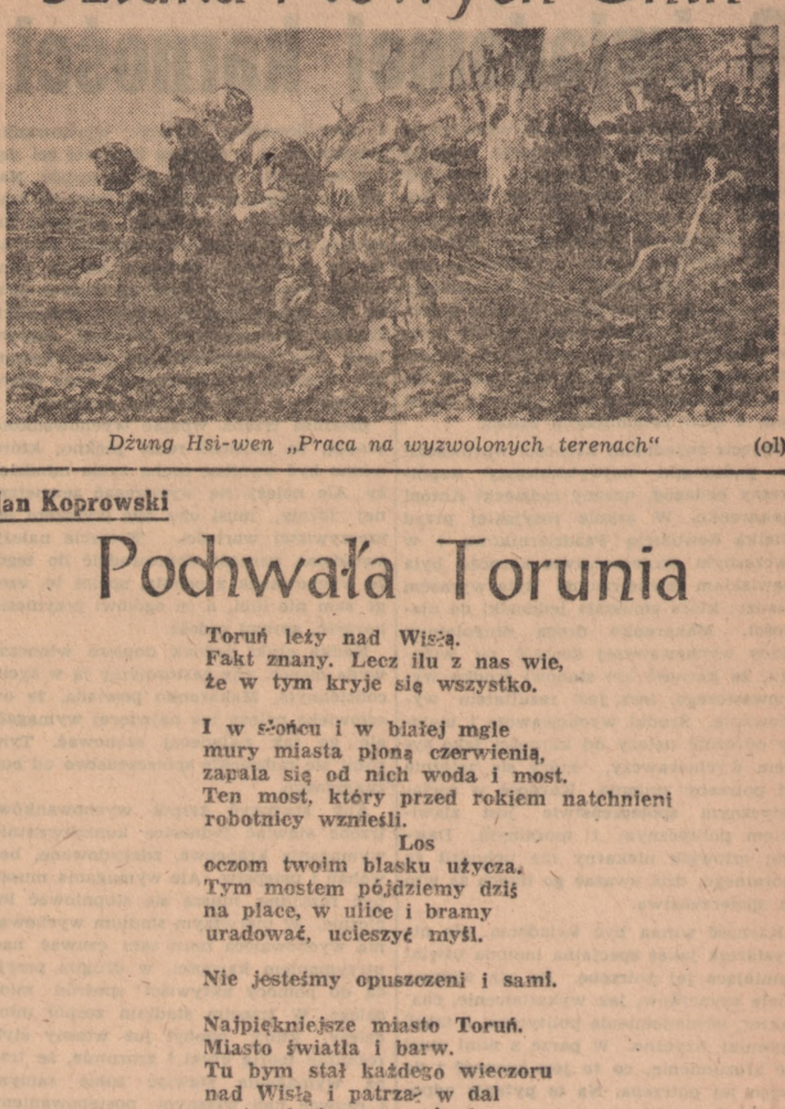
ŻYWE RECENZJE

W sali odczytowej Wojew. Domu Kultury w Krakowie organizowane są trzy razy w tygodniu „Żywe recenzje", na których członkowie Zw. Literatów Polskich omawiają książki radzieckie i polskie. Recenzje te powtarzane są trzykrotnie dla robotników w poszczególnych zakładach pracy. W bież. roku Dom Kultury zorganizował już przeszło dwieście „Żywych recenzji" dla czterdziestu pięciu tysięcy słuchaczy — robotników, inteligencji pracującej i młodzieży szkolnej.

POLSKIE FILMY WYRÓŻNIONE W EDYNBURGU

Na V-tym Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentarnych w Edynburgu wyróżnione zostały trzy filmy polskiej produkcji. Są to: „Szeroka droga" reż. J. Gordona, „Wielki redyk" reż. St. Możdżewskiego oraz „Pantofelek" reż. M. i K. Marczaków. Realizatorzy filmów otrzymali dyplomy.

Sztuka Nowych Chin



Dżung Hsi-wen „Praca na wyzwolonych terenach" (ol)

Jan Koprowski

Pochwała Torunia

Toruń leży nad Wisłą.
Fakt znany. Lecz ilu z nas wie,
że w tym kryje się wszystko.

I w słońcu i w białej mgle
mury miasta płoną czerwienią,
zapala się od nich woda i most.
Ten most, który przed rokiem natchnieni
robotnicy wznieśli.
Los
oczom twoim blasku użycza.
Tym mostem pójdziemy dziś
na place, w ulice i bramy
uradować, ucieszyć myśl.

Nie jesteśmy opuszczeni i sami.

Najpiękniejsze miasto Toruń.
Miasto światła i barw.
Tu bym stał każdego wieczoru
nad Wisłą i patrzał w dal
na topole i czapy gniazd,
chmurkę sunącą po niebie jak okręt.
To miasto ma dwoje miast:
Toruń stary i Toruń-Mokre.

W starym — ratusz, wieża krzywa jak w Pizie,
wąskie uliczki, z 12 wieku gzyms.
Toruń-Mokre w fabryce i remizie
jutrzenny rozpala czyn.

Kopernik zakuty w spiż
globus dłońmi oplata
i z nami razem
dziś
rusza z posad bryłę świata.

Krystyna Kolińska

Wizja staje się rzeczywistością

Bohater „Urody życia" — Piotr Rozłucki, wyratowany po katastrofie lotniczej z morza przez załogę niemieckiego krążownika wpatruje się „w żółte, lśniące na słońcu wybrzeże". — „Co to za ląd? — pyta. Pommern — odpowiadają Niemcy. I wtedy — pisze Żeromski — „Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich, dalekich domków kaszubskich, o których marzył przez całe życie. Wyszeptał: Pomorze".

Wyznanie tęsknoty do nieznanego brzegu poszło między ludzi. Rok później poczta przyniosła autorowi „Urody życia" odpowiedź — małą książeczkę — przewodnik „Na kaszubskim brzegu" z dedykacją „Dla Piotra Rozłuckiego". Jej nadawcą i autorem był mecenas poznański — Bernard Chrzanowski. Chrzanowski — adwokat z zawodu, a piewca poezji polskiego wybrzeża z zamiłowania, pragnął już od dawna, aby „ta ziemia zapomniana doczekała się wreszcie swego poety, ...bo nie ma dotąd nikogo między naszymi wielkimi, który by zaklął w cudną mowę urodę wybrzeża".

Zwraca się więc z apelem do Sienkiewicza i Konopnickiej z mizernym zresztą literacko — skutkiem.Zwraca się i do Żeromskiego. Wezwanie nie pozostaje bez echa. Wielki pisarz przyjął dłoń przewodnika i wkroczył wespół z nim na nieznaną ziemię.

W liście swoim do Chrzanowskiego z sierpnia 1912 r. Żeromski pisze o nadesłanej książeczce: „Z głęboką ciekawością czytałem dziełko i wiele się z niego nauczyłem".

Poznański mecenas w następnych swych listach ciągle podsuwa Żeromskiemu myśl przyjazdu nad morze.

W 1917 roku przesyła mu znów mały pakunek — swą książkę: „Z wybrzeża i o wybrzeżu", gdzie w ładnych obrazkach rysuje krajobrazy nadmorskie i życie rybaków.

Żeromski coraz silniej zaczyna odczuwać tęsknotę do ziemi, którą przeczuł już ongiś w „Walgierzu" — w wizji króla polskiego, ucztującego na nadbałtyckich wydmach, czy w końcowym słowie Piotra Rozłuckiego.

W Zakopanem, w ośnieżonych Tatrach snuje myśl, aby „los szczęśliwy dał mi nareszcie szczęście ujrzenia tamtego utęsknionego morza".

Żeromski mówi już zdecydowanie w swym liście marcowym z 1919 r. wysłanym do Chrzanowskiego: „pragnąłbym tam zamieszkać... na dłużej, a w najlepszych okolicznościach na stałe", ...bo „od dziesiątków lat jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntowne z wybrzeżem morskim i półwyspem helskim... co udałoby mi się następnie spożytkować — być może — w sposobie literackim".

Od czasu wysłania tego listu minął rok... Pisarz, złamany po śmierci syna — chce zaraz opuścić Warszawę. Wczesną wiosną 1920 roku znajduje się już w Orłowie. Stamtąd rozpoczyna swój pierwszy literacki podbój Pomorza. Przeczucia zaczynają się oblekać w realną formę.

Chcąc wiedzieć wszystko o tej ziemi którą obrał, studiuje roczniki „Gryfa", zeszyty „Mitteilungen des Vereins fuer Kaschubische Volkskunde", rozczytuje się w lirykach Kaszuba Aleksandra Majkowskiego, Jarosza Derdowskiego i w książkach Floriana Ceynowy. I codziennie przez długie godziny odbywa samotne przeważnie — wędrówki. Ich rezultatem jest zrazu pierwszy opis wybrzeża na podstawie własnych wrażeń — w tomiku „Inter arma", gdzie ochrzcił dwa wspaniałe buki pod Witominem imionami książąt pomorskich — Sambora i Mestwina oraz pierwszy fragment „Wiatru od morza" pt. „Łgorz".

...Wkrótce na kraj powiał „Wiatr od morza", niosąc w niezwykle sugestywnych opowiadaniach historię dziejów Pomorza, poczętą od walk Oksywian z Wikingami — aż do budowy gdyńskiego portu i helskiej kolei.

„Wiatr od morza" wiąże jednak ściśle przeszłość z przyszłością, ukazując wizyjnie to, co stało się dziś rzeczywistością. Wielki pisarz wie, że kiedyś „zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów, ...warczeć będą maszyny, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu ziemskiego polskie okręty i młodzi — polscy marynarze. ...Wokół bulwarów staną olbrzymie hale, warsztaty, windy, przedziwne kształty stoczni, magazynów, biura, domy, baraki, hotele".

Dziś jego słowo przemieniło się w rzeczywistość. W czasie ostatniej zawieruchy wojennej hitlerowcy ścięli dwa witomińskie buki, zniszczyli mały domek przy ulicy Świętojańskiej z wmurowaną weń pamiątkową tablicą, gdzie Żeromski tworzył fragmenty „Wiatru od morza".

Ale powstała tablica nowa. Zbudowała ją pamięć i miłość społeczeństwa polskiego, które wyryło na niej słowa:

W 25 ROCZNICĘ ZGONU STEFANA ŻEROMSKIEGO, WIELKIEGO PISARZA, PIEWCY MORZA.
— PAMIĘĆ JEGO IMIENIA, W MIEJSCU PRZEZ NIEGO ULUBIONYM UWIECZNIA
POLSKA LUDOWA:
LISTOPAD 1950.

O współczesnym plakacie

Staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Związku Polskich Artystów Plastyków odbyła się w sali „Zachęty" ogólnopolska narada poświęcona współczesnemu plakatowi polskiemu.

Na naradę, która zgromadziła licznych plastyków, przybyli: wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski, przedstawiciel KC PZPR J. Bogusz, przedstawiciele WP, organizacji społecznych i instytucji wydawniczych. W sali obrad wystawiono wielką ilość współczesnych plakatów polskich i zagranicznych, stanowiących materiał do dyskusji.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa ZPAP J. Krajewskiego wysłuchano referatu art.-grafika I. Witza na temat obecnego stanu sztuki plakatowej w Polsce. Referent podkreślił znaczenie plakatu, jako potężnego, aczkolwiek jeszcze u nas niedocenianego czynnika mobilizującego najszersze masy do wykonania wielkich zadań stojących dziś przed naszym narodem. Mówca dokonał próby analizy dotychczasowego dorobku grafików polskich w zakresie sztuki plakatowej stwierdzając m. in., że plakat współczesny nie zawsze jeszcze spełnia swe zadania.

W szerokiej i bardzo żywej dyskusji obok licznych grafików zabierali głos: wiceminister Sokorski, przedstawiciel KC PZPR — Bogusz i reprezentanci instytucji wydawniczych.

Dyskutanci stwierdzili m. in., że plakat, który ma dobrze spełniać swe bojowe zadania agitacyjne powinien łączyć słuszną treść ideologiczną z wysokim poziomem artystycznego wykonania. Artyści graficy tworząc realistyczne plakaty powinni unikać schematyzmu, łatwizny, powinni przemawiać do widza w sposób jasny i sugestywny. Podkreślając błędy i braki naszych plakatów, mówcy stawiali jako przykład wysokiej wartości prace artystów radzieckich, odznaczające się jednolitością treści i formy.

Obszernie mówiono o konieczności nawiązania współpracy pomiędzy grafikami-plakacistami a literatami i dziennikarzami w celu jak najściślejszego powiązania treści plakatu z jego plastycznym wyrazem.

Podkreślano również duże znaczenie konkursów na plakaty jako ważnego środka, przyczyniającego się do ożywienia twórczości na tym polu.

Na zakończenie obrad zabrał głos prezes ZPAP — Krajewski, podkreślając duże znaczenie narady, która powinna przyczynić się do realizacji wytycznych, nakreślonych przez ostatnią ogólnokrajową konferencję w sprawie twórczości artystycznej. Wskazał on również na konieczność uaktywnienia pracy związkowej w zakresie grafiki plakatowej.

Rozmowy z pedagogiem

O świadomej karności

Głęboką troską o należyte wychowanie młodzieży szkolnej przejawiają uchwały Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej z dn. 18 listopada br. które powzięto po naradach aktywu szkolnego ZMP. Naczelnym obowiązkiem młodzieży szkolnej jest nauka, a ZMP-owcy winni w niej przodować i być przykładem dla ogółu wychowanków. Drugim postulatem jest: w szkole i poza szkołą należy przestrzegać ściśle świadomej karności i pod tym względem być wzorem dla kolegów. Wszystkie inne uchwały wynikają z tych zasadniczych żądań.

Pojęcie świadomej karności wprowadził do pedagogiki najwybitniejszy współczesny pedagog, uczony radziecki Antoni Makarenko. W szkole rosyjskiej przed Wielką Rewolucją Październikową i w ówczesnym społeczeństwie karność była zjawiskiem zewnętrznym. Była wyrazem władzy, która zmuszała jednostki do uległości. Makarenko drogą długoletniej pracy wychowawczej doszedł do wniosku, że karność nie stanowi środka wychowawczego, lecz jest rezultatem wychowania. Środki wychowawcze i metody odróżnić należy od karności jako system wychowawczy, który się zależnie od potrzeby zmienia. Karność w socjalistycznym społeczeństwie jest zjawiskiem politycznym i moralnym. Dawniej człowiek niekarny nie uchodził za moralnego, dziś uważać go trzeba za wroga społeczeństwa.

Karność winna być świadoma, ale nie wystarcza jakaś specjalna metoda uświadamiająca jej potrzebę. Na nią wpływa wiele czynników, jak wykształcenie, charakter, uświadomienie polityczne, a także czynniki fizyczne. W parze z nimi musi iść zrozumienie, co to jest karność i do czego jej potrzeba. Na te pytanie odpowie nauka etyki.

Od zespołu młodzieży, a szczególnie szkolnej, należy wymagać karności. Jej potrzebę należy stawiać po prostu, jasno i zdecydowanie. Należy wychowanka przekonać, że z pomocą karności cel dążeń najłatwiej osiągnąć przez zespół. Następnie trzeba wykazać, że karność daje bezpieczeństwo i swobodę. Niekarni ludzie są niebezpieczni dla drugich ale i sami są zagrożeni. Również należy młodzieży wszczepić zasadę, że interes ogółu jest ważniejszy od interesu jednostki. Zasada pierwszeństwa interesu zespołu musi być przeprowadzona konsekwentnie. Takiego wychowania wymaga dobro społeczne, a tym samym i jednostki.

Również trzeba wpajać wychowankom zasadę, że karność rodzi piękno, które winno być wybitną cechą życia młodzieży. Ale należy się wystrzegać zewnętrznej formy, musi ono być wyrazem jej rzeczywistej wartości. Wreszcie należy świadomą karność doprowadzić do tego, że wychowanek z ochotą, spełni to, czego sam nie lubi, a co ogółowi przyniesie korzyść, sprawi radość.

Nauka etyki jednak dopiero wtenczas wyda owoce, gdy zastosujemy ją w życiu codziennym. Makarenko powiada, że od człowieka należy jak najwięcej wymagać, ale go jak najwięcej szanować. Tym różni się radzieckie społeczeństwo od burżuazyjnego.

Aby stworzyć zespół wychowanków, trzeba stawiać jednostce konsekwentnie wymagania krańcowe, zdecydowane, bez wahań i ustępstw. Ale wymagania muszą być rozsądne, muszą się stopniować logicznie. W pierwszym stadium wychowania wychowawca musi sam czuwać nad utrzymaniem karności, w drugim przyjdą do pomocy aktywiści spośród młodzieży. W trzecim stadium zespół młodzieży, który zdobył już własny styl, rozwinie teorię etyki i zrozumie, że trzeba wymagania stawiać sobie samym i czuwać nad własnym postępowaniem. Stawianie sobie wymagań jest jedną z form wyrobienia świadomej karności. Karność można też osiągnąć przez zachętę lub namowę nawet i groźbę. Stosować te środki wychowawcze rozsądnie. W myśl świadomej karności należy wymagać zasadniczo podporządkowania się zespołowi. W razie potrzeby należy stosować kary. Kara zdaniem Makarenki jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem tam, gdzie tylko kara może osobnika poprawić.

Wychowanie młodzieży nie jest tylko obowiązkiem szkoły. To zadanie ma też rodzina i społeczeństwo. Współpraca tych trzech czynników jest konieczna. MP.

Barcza mistrzem szachowym Węgier

W Budapeszcie zakończyły się szachowe mistrzostwa Węgier na rok 1951.

Mistrzostwa stały na wysokim poziomie i wykazały dalsze podniesienie się poziomu węgierskich szachistów.

Tytuł mistrzowski zdobył Barcza, który nie przegrał ani jednego spotkania i uzyskał 17,5 pkt.

NIEDZIELA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

Kraków — Śląsk (towarzyskie spotkanie międzyokręgowe).

LIGA KOSZYKOWA

Gwardia Kraków — Spójnia Gdańsk.
Kolejarz Poznań — Kolejarz Warszawa.
Kolejarz Ostrów — Spójnia Łódź.
AZS Warszawa — Włókniarz Łódź.
CWKS Warszawa — Ogniwo Kraków.

II LIGA BOKSERSKA

Grupa I: Unia — Budowlani w Piotrkowie, Spójnia — Górnik w Tczewie.
Grupa II: Gwardia II — Włókniarz II w Toruniu, Stal II — Kolejarz II w Bydgoszczy.

PŁYWANIE

Katowice — Bytom.
Wrocław — Warszawa.
Gdańsk — Szczecin.
(Puchar Miast).

KROPLA WIEDZY (58)

Czarny diament

Miniony tydzień w całej Polsce przebiegał pod znakiem ludzi wydobywających „czarne diamenty", naszych górników.

„Czarne diamenty" — pięknie to brzmi, jednakże wiemy dobrze (a górnicy jeszcze lepiej!), że te czarne, zwaliste bryły węgla kamiennego wydobywane spod ziemi przypominają już raczej zwykły, nieużyty kamień, aniżeli którykolwiek z kamieni szlachetnych. Po co więc te nierealne metafory?!

Trochę to niewiarygodne, ale gdybyśmy zechcieli znieść tę przenośnię, w obronie jej wystąpiliby nie poeci, ale... chemicy! No bo właśnie oni ją wymyślili, oni wprowadzili w życie i oni jej używają.

Bo czysty węgiel, jako pierwiastek chemiczny (Carbonium) występuje nie tylko w odmianie bezpostaciowej (sadze, częściowo węgiel drzewny, a nawet niektóre węgle kopalniane), lub jak szaroczarny grafit używany w połączeniu z porcelaną do wszystkich ołówków świata, ale także właśnie jako najtwardszy materiał ziemi, bezbarwny, krystaliczny... diament! Dla chemików trzy te postacie węgla w ogóle nie stanowią różnicy — według nich mieszkanie moglibyśmy opalać nawet... diamentami, gdybyśmy tylko je rozżarzyli w łuku elektrycznym do odpowiedniej temperatury, no i oczywiście gdyby były... nieco tańsze! Z tego właśnie względu do celu tego używamy na razie tańszego i łatwiej dostępnego diamentu czarnego.

Zresztą trzeba lojalnie przyznać, że poza składem chemicznym węgiel kamienny nie ma nic wspólnego z diamentem. Pochodzenie jego jest wprawdzie bardzo odległe i niezmiernie interesujące, ale próżno szukalibyśmy jakiejkolwiek wzmianki o tym w petrografii lub krystalografii — naukach, zajmujących się właśnie m. in. diamentami. Biologia — nauka o życiu dopiero mogłaby coś nam powiedzieć o węglu kamiennym.

Historia jego liczy setki milionów lat, a zaczyna się aż gdzieś w erze paleozoicznej, w okresie, który na jego część nazwany został karbońskim. Ciepły i wilgotny klimat, który wtedy panował na ziemi, sprzyjał rozwojowi wydobywających się właśnie na ląd roślin. Rozległe bagniste obszary lądowe pokryły się wkrótce olbrzymimi lepidodendronami i sygillariami dziś znanymi już tylko z ich skarłowaciałych potomków widłaków, kalamitami i stenofillami (żyjącymi dziś w postaci drobnych skrzypów polnych i błotnych), paprociami drzewiastymi przypominającymi zresztą bardziej palmy niż paprocie i wreszcie kordiatami, pierwszymi prototypami dzisiejszych drzew iglastych. Drzewa te wyrastały, gniły, waliły się w bagno, na ich trupach rosły nowe, aż wreszcie wskutek ruchów tektonicznych olbrzymie połacie ziemi zapadły się w głąb, pokryło je na pewien czas morze, potem dno morskie znów stało się ziemią...



Po setkach lat do pokładów ukształtowanego już węgla kamiennego dostali się górnicy, by wydobyć go na powierzchnię ziemi i zużyć „przedpotopowe" sygillarie i kalamity do opalania nowoczesnych pieców centralnego ogrzewania.

Ale spalanie węgla — to jeszcze nie jest całkowite jego wykorzystanie. Najnowocześniejsze siłownie potrafią wykorzystać zaledwie 25 proc. energii zawartej w węglu. 75 proc. niszczeje bez pożytku. Dlatego też nauka coraz częściej traktuje węgiel nie jako paliwo, a jako cenny surowiec. Bo czyż nie słuszniej poddać go suchej destylacji, w wyniku której otrzymujemy z węgla amoniak, nawozy sztuczne, masy plastyczne, barwniki syntetyczne, różnego rodzaju oleje, środki farmaceutyczne, lakiery, nylon, materiały pędne i tysiące jeszcze innych rzeczy?

A więc może jednak słusznie ochrzczono węgiel poetyckim mianem „czarnych diamentów"? Tak ze względu na skład chemiczny, jak i na jego wartość. (z)

WZDŁUŻ I WSZERZ ZSRR 10

O narodzie pieśni



Od kilku już miesięcy na półkach księgarskich całej Polski widnieją piękne granatowe oprawy pierwszych tomów Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Abstrahując już od wartości treściwej encyklopedia ta budzi podziw estetyką wydania, pięknym opracowaniem graficznym, a nawet swym doborowym papierem.

W tym miejscu możemy zdradzić pewien sekret: produkcję papieru dla tego pomnikowego dzieła nauki radzieckiej powierzono młodej papierni im. Janonisa w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

Młodej — bo cała republika jest młoda. 11 zaledwie lat temu lud litewski wypędził z kraju dotychczasowych burżuazyjnych władców i zwrócił się do Rady Najwyższej ZSRR z prośbą o przyjęcie kraju w poczet republik Związku.

11 lat — a ileż w tym czasie zaszło zmian?!

Maleńkie państwo Litwy burżuazyjnej, państewko wyłącznie rolnicze, nie posiadające niemal wcale przemysłu, traktowane było przez zachodnie państwa przemysłowe, jako rynek zbytu przestarzałych, niemodnych, zleżałych towarów przemysłowych. Litwini musieli się tym zadowolić, no bo cóż mieli innego czynić, skoro nawet nikły przemysł krajowy w 60 proc. finansowany był przez kapitały obce.

Oczywiście dzisiejszy przemysł Litwy nie tylko produkuje papier do Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej i innych pomnikowych wydawnictw. Powstały tu nowe gałęzie przemysłu maszynowego, obrabiarek do metali, aparatów lakierniczych, motorów elektrycznych, liczników elektrycznych, przyrządów pomiarowych i wiele innych.

Republika Litewska w dalszym ciągu jednakże jako główną bazę swej wytwórczości traktuje rolnictwo. Aby zapewnić możliwie największą wydajność ziemi zorganizowano w republice 113 stacji maszynowo-traktorowych, które z jednej strony zlikwidowały trud człowieka do minimum, z drugiej strony zaś zapewniły racjonalne wykorzystanie nie wszędzie urodzajnej gleby litewskiej. W dążeniu do zmechanizowania zajęć pracochłonnych w gospodarce wiejskiej w ostatnim roku zbudowano 8 elektrowni wodnych i 82 elektrownie cieplne, które pozwoliły już całkowicie zelektryfikować gospodarstwa państwowe, a wkrótce pozwolą także we wszystkich gospodarstwach spółdzielczych zastąpić trud człowieka... prądem elektrycznym.

W r. 1950 z okazji 10 rocznicy utworzenia Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Litwini, którzy są chyba jednym z najbardziej miłujących pieśń narodów ziemi, zorganizowali olbrzymie jubileuszowe święto pieśni, na którym wystąpił chór złożony z 25.000 tys. śpiewaków i kapela, w skład której wchodziło 800 muzyków. Gigantyczne wprost rozmiary tego niezwykłego święta sztuki litewskiej są najlepszym przykładem szybkiego rozwoju kulturalnego, jaki zapoczątkowało wprowadzenie władzy radzieckiej na Litwie. 25.000 śpiewaków i 800 muzyków — to 110 domów kultury we wsiach i miastach republiki. 1800 magisteriów wydanych w r. 1950 — to 3241 szkół początkowych, 663 szkoły siedmioklasowe, 170 szkół średnich i 12 uczelni wyższych. 3 tysiące różnych książek wydanych w ciągu 5 lat w łącznym nakładzie 27 milionów egzemplarzy — oznacza 428 bibliotek, 2700 stałych i 2820 objazdowych bibliotek przy klubach-czytelniach. Do tego 8 teatrów, 232 kina i marzenie Litwy od 30 już chyba lat: własna wytwórnia filmowa!

Radziecka Litwa przestała być rynkiem zbytu nie tylko zleżałych produktów przemysłowych innych krajów, ale i ich zjełczałych produktów kultury. Socjalistyczna w treści, rodzima w formie kultura litewska wyzwoliła się z powijaków i udowodniła swą całkowitą zdolność do samodzielnego bytu. (z)

Wczasy spędzimy na nartach



Wzorem lat ubiegłych Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, wspólnie z Funduszem Wczasów Pracowniczych organizuje w sezonie 1951/52 Turystyczne Wczasy Narciarskie. Będą się one odbywać w górskich schroniskach PTTK położonych na wysokości powyżej 1150 m ponad poziomem morza, co gwarantuje uczestnikom turnusów dobre warunki śniegowe. Turnusy rozpoczynają się: 10 i 15 grudnia br., 10 i 25 stycznia 1952 r., 9 i 24 lutego oraz 10 marca.

PTTK przeznacza dla wczasowiczów następujące schroniska: Samotnię — nad Małym Stawem w Bierutowicach, Odrodzenie — na Przełęczy Przesieckiej w Karkonoszach, Śnieżnik — w Górach Kłodzkich oraz Kalatówki — w Tatrach.

We wszystkich schroniskach czynne będą wypożyczalnie butów i sprzętu narciarskiego. Nauka jazdy na nartach i wycieczki odbywać się będą pod przewodnictwem fachowych instruktorów narciarskich. Zaawansowani będą mieli możność zdobycia Górskiej Odznaki Narciarskiej. Świetlice schronisk wyposażone zostały w radioodbiorniki, adaptery, gry świetlicowe, biblioteki itp. zapewniając wczasowiczom miłe i pożyteczne spędzenie przyjemnych dni. Wysokokaloryczne wyżywienie 3 razy dziennie.

Celem otrzymania skierowań na wczasy turystyczno-narciarskie należy zwrócić się do ORZZ względnie PRZZ i przedłożyć potrzebne zaświadczenia obowiązujące każdego wycieczkowicza. (x)



Pod okiem instruktora wczasowicze uczą się podstaw narciarstwa. (Arch. IKP)

†

Dnia 6 grudnia 1951 r. o godzinie 18.00 zginęła śmiercią tragiczną nasza ukochana córka, siostra, bratowa i ciocia śp.

Aniela Ziółkowska

przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 bm. o godzinie 15 z kaplicy cmentarza na Czyżkówku. o czym zawiadamia stroskana

8132) RODZINA

†

W dniu 7 grudnia 1951 r. zginął śmiercią tragiczną mój najukochańszy mąż, nasz syn i brat, śp.

JÓZEF BOCIEK

w 26 roku życia, o czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni ŻONA i RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 10 grudnia br. o godzinie 14.30 z kaplicy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy. (8149g

†

Dnia 6 grudnia 1951 r. zmarł w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. nasz kochany jedyny syn, nigdy niezapomniany wnuk, bratanek i siostrzeniec śp.

Edward Jan Zeiske

przeżywszy lat 19, o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni RODZICE i RODZINA

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 bm. o godzinie 14.15 z kaplicy cmentarza przy ul. Kossaka. (8134

GRUDZIEŃ **9** NIEDZIELA

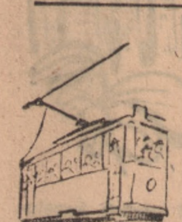
DZIŚ: *Leokadii Walerii*

JUTRO: *Julji N.M. Loretańskiej*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

To i owo z Bydgoszczy

Skoki z tramwaju



Zręczność to cecha szanowana. Nigdy wszakże nie należy przesadzać z jej użytkowaniem. Np. wyskakiwanie z tramwaju nie należy do sportów godnych poparcia, aczkolwiek — przyznajemy obiektywnie — jest czasem praktyczne.

Stałe wyskakiwanie z tramwaju na ul. Batorego gniewa nas bardzo. Niedaleko, bo na Długiej, jest przystanek. Po cóż narażać się na rozbicie łokcia lub kolana, co nie daj Boże, złamanie ręki. A sens notatki: rozumnym przemówić do rozsądku, nałogowców karać mandatami karnymi. (JG)

Bez pieca



Ekspedienci sklepu MHD nr 91 na Długiej mają miny niewesołe a ciała odziane ciągle w szatę watolinowaną czyli płaszcze. W szacownym tym sklepie brak bowiem piecyka a panują już zimna. Kierownictwo gospodarcze przyrzekło kiedyś dawnymi czasy, że zajmie się postawieniem pieca. Dotychczas nie uczyniono tego. Personelowi grabieją z zimna ręce i grożą katary. SOS! (i)

Czytelnicy mają głos

Od Szekspira do... BZM

Z zainteresowaniem czytałam ostatnio artykuł o dostawie mleka w dom, prowadzonej przez Bydgoskie Zakłady Mleczarskie, stanowiącej olbrzymie udogodnienie dla pracujących kobiet. Tymczasem mogłam się przekonać o tym, że BZM nie prowadzą sprzedaży mleka w ten właśnie cudowny sposób na ul. Św. Trójcy, aczkolwiek nie jestem jedyną amatorką tego udogodnienia na mojej ulicy.

Na Placu Poznańskim ze współczuciem stwierdzono, że „niestety, ale o czymś podobnym nie słyszeli", a w innych dalszych mleczarniach w ogóle nie chciano przyjąć mego zamówienia na mleko.

Coś źle się dzieje w państwie duńskim — powiedział onego czasu Szekspir. Coś w aparaturze BZM, które twierdzą jakoby dostawiały mleko do domu, lecz wskutek braku zainteresowania ze strony bydgoszczanek nie mogą rozwinąć tej akcji — także niedomaga. Mieszkanki ul. Św. Trójcy chcą otrzymywać co rano mleko do domu, a BZM nie chcą dostarczać.

Oczekujemy zorganizowania sprawnej służby dostawy mleka na terenie miasta.

Gwiazdka za pasem!

Paczki świąteczne

przygotowuje Miejski Handel Detaliczny

Handel uspołeczniony w Bydgoszczy intensywnie przygotowuje się do okresu świątecznego. Sklepy PSS-u i MHD przygotowały wiele atrakcyjnych artykułów.

W sklepach tekstylnych można już nabywać w dużym wyborze galanterię męską, damską i dziecięcą. Zwiększony również będzie asortyment wełen, jedwabi, bielizny i galanterii skórzanej. W sklepach zabawkarskich znajdzie się zaś duży wybór zabawek dla naszych milusińskich.

W każdym sklepie perfumeryjnym będzie można nabyć odpowiednie prezenty świąteczne. MHD wzorem lat ubiegłych przygotowuje paczki świąteczne dla dzieci. Chcący zamawiać takie paczki winni zwrócić się do działu handlowego MHD w Bydgoszczy w celu ustalenia ceny i zawartości paczki. Pozatem w wielu sklepach MHD będzie można nabyć paczki świąteczne z prezentami dla swych najbliższych.

Działy elektrotechniczne będą miały większą ilość radioaparatów na raty. W sprzedaży znajdą się również gramofony szafkowe i duży wybór nowych płyt. Tak samo są również do nabycia elektryczne lampki choinkowe. Sportowcy nie będą mieli kłopotu z nabyciem łyżew czy nart, bo wszystko to znajduje się już w sklepach.

Jeśli chodzi o sklepy spożywcze to i one nasycone będą przed świętami atrakcyjnymi artykułami. Wkrótce w sprzedaży ukażą się cytryny, pomarańcze, śliwki i orzechy bułgarskie.

Już od jutra uruchomione zostaną w Bydgoszczy cztery punkty sprzedaży choinek: przy ul. Król. Jadwigi 14, ul. Poznańskiej 15, na Osiedlu Leśnym przy sklepie spożywczym MHD nr 26 oraz przy Nowym Rynku 5. (bis).

Rzemieślnicy-racjonalizatorzy obradują

Na terenie Bydgoszczy — wzorem innych izb rzemieślniczych — przy OZC utworzony został klub racjonalizatorów. Klub zrzesza rzemieślników wszystkich cechów. Ostatnio klub zorganizował zebranie kierowników poradni technicznych, na które przybyli również ob. Jankowski — Prezes Izby Rzemieślniczej oraz przedstawiciele SD koledzy Bała i Lewandowski.

Po wygłoszeniu przez przewodniczącego klubu ob. Sajdaka referatu omawiającego działalność i sposoby propagowania poradnictwa technicznego, wywiązała się dyskusja, w której omówiono korzyści, jakie przynosi Państwu racjonalizatorstwo (kol. Lewandowski), dziedziny i sposoby racjonalizacji (kol. Bała), sposoby podnoszenia pracy rzemieślników na wyższy poziom techniczny (ob. Jankowski), zwiększenie frekwencji w poradniach technicznych (ob. Kopydłowska), otoczenie opieką korzystających z poradni jako przyszłych racjonalizatorów (ob. Kamiński) i sprawę sprawozdawczości poradnictwa (ob. Ziółkowski).

Zebranie to niewątpliwie przyczyni się do podniesienia pracy poradni technicznych, które przygotują grunt pod rozwój ruchu racjonalizatorstwa wśród rzemiosła. (z)

Z Pomorza pokrótce

W TORUNIU „IKP" zainicjował wielki konkursowy plebiscyt pt. „Kto i gdzie jest najbardziej uprzejmy". Ciekawi jesteśmy wyników.

*

NA GRUDZIĄDZKIM stadionie miejskim buduje się nowoczesny tor hokejowy, który oświetlać będzie 15 lamp. Poza tym w projekcie jest budowa trybuny.

Komunikaty

★ Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje w dniu 11 bm. (we wtorek) o godzinie 18.30 w Pomorskim Domu Sztuki odczyt na temat „O dziedziczności". Odczyt wygłosi dr Stanisław Kownas. Po odczycie film.

Oddźwięki artykułów

Bez noclegu

odchodzi codziennie 100 osób!

W 251 nr IKP w notatce „O hotelach" zwróciliśmy uwagę na zbyt małą liczbę miejsc w hotelach bydgoskich. W odpowiedzi Prez. MRN stwierdza, że w Bydgoszczy czynnych jest obecnie 5 hoteli („Orbis", „Gastronomia", „Metropol", „Viktoria" i „Polonia") przy czym codziennie niemal 100 osób odchodzi z tych hoteli nie uzyskawszy noclegu. By zaradzić temu stanowi rzeczy Prez. MRN zwróciło się do Min. Gosp. Kom. o rewindykację na cele hotelowe byłych przedsiębiorstw hotelowych jak Gelhorn (Dworcowa 87-89) i „Lengning" (Długa nr 97) ewentualnie o zaplanowanie budowy większego hotelu na terenie miasta.

Po naszej ostatniej notatce starania te zostały ponowione, ale — jak dotychczas — bez rezultatu. A może jednak Ministerstwo pomoże? Czekamy! (347).

SZYNY, ALE... NA ZŁOM!

Odpowiadając na naszą notatkę pt. „Szyny, szyny..." Prezydium Miejskiej Rady Narodowej komunikuje, że szyny znajdujące się na jezdni ul. Warmińskiego są jeszcze z okresu konnego i do eksploatacji obecnie się już nie nadają. MPK gdy tylko będzie miało możność, wybierze je z jezdni i przekaże na złom. (517)

KIEROWNICY MUSZĄ WIEDZIEĆ

PSS donosi nam w odpowiedzi na notatkę pt. „O wypieku w soboty" z 284 nr IKP, że wypiek odbywa się w piekarniach bydgoskich na 3 zmiany, natomiast rozwozi się pieczywo jeden raz z rana, zaś w soboty i dnie przedświąteczne większe filie obsługiwane są dwukrotnie, przy czym zawsze na żądanie kierownika filii. (470)

ŚWIATŁO BĘDZIE

Prezydium MRN odpowiadając na notatkę pt. „Czyżkówskie ciemności" zawiadamia nas, że jeszcze w roku bieżącym zostanie założona instalacja świetlna przy ulicach Bronikowskiego i Byszewskiej. Ulice Siedlecka i Chojnicka zaopatrzone zostaną w światło w roku przyszłym.

200 KANARKÓW

śpiewa na wystawie

Wczoraj w Bydgoszczy została otwarta wystawa kanarków i ptaków egzotycznych, urządzona przez Towarzystwo Hodowli Kanarków „Canaria" w świetlicy ZHPCh (ul. Dworcowa 83). Wystawa w dniu dzisiejszym otwarta jest po raz ostatni.

Na wystawie oglądać można kanarki hodowców z Bydgoszczy, Torunia, Poznania, Sopotu, Chorzowa i innych miast. Właściciele 40 kolekcji złożonych z ok. 200 kanarków, w czasie trwania wystawy ubiegają się o palmę mistrza miasta Bydgoszczy w śpiewie. Ptasich laureatów oraz ich właścicieli, którzy zostali nagrodzeni podamy w najbliższym numerze.

Sądzimy jednak, że zainteresowane pokazem społeczeństwo bydgoskie skorzysta z niezwykłej wystawy, ażeby obejrzeć ptaki. (cz).

„ARION"

jednym z najlepszych chórów w Polsce

W ramach III etapu Festiwalu Muzyki Polskiej, odbył się w dniu 6 bm. w sali Państwowej Filharmonii w Warszawie, koncert Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

W koncercie wzięły udział chóry: mieszany „Arion" z Bydgoszczy pod dyr. A. Rybki, oraz męskie „Arion" z Poznania, „Echo" z Krakowa i „Harfa" z Warszawy.

Na koncercie tym chór mieszany „Arion" przy Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego z Bydgoszczy, w skład którego wchodzą 72 osoby odniósł wielki sukces.

Z dużym uznaniem spotkała się oparta na motywach ludowych kantata „Wesele Czyża, którą z akompaniamentem... zwarzyszeniem orkiestry Państwowej Opery Warszawskiej odśpiewał chór mieszany „Arion" i solista St. Kocikowski pod dyr. A. Rezlera.

O gruźlicy

odczyt w Ośrodku Szkol.

W związku z ogólnokrajową akcją „Dni przeciwgruźliczych" w dniu 10 bm. o godzinie 18 w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Bydgoszczy (Gen. Stalina nr 11), zostanie wygłoszony przez dr. Murawskiego odczyt na temat gruźlicy oraz będzie wyświetlony film naukowy. Zarząd Oddziału Pow. Miejskiego PCK w Bydgoszczy uprzejmie zaprasza całe społeczeństwo miasta na tenże odczyt.

Wstęp bezpłatny.

Co? Gdzie? Kiedy?

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Zuch dziewczyna (13.45, 15.45, 17.45 i 20.00).

Polonia: Święto pracy i pokoju (13.45, 15.45, 17.45 i 20.00).

Orzeł: Wielki obywatel I seria (13.00), II seria (10, 16 i 19).

Wolność: Narzeczona z Turkmenii (14, 16, 18, 20).

Gryf: Wesołe kumoszki z Windsoru (13.45, 15.45, 17.45, 20.00).

Bałtyk: Bohaterowie pustyni (13.30, 15.30, 17.30 i 19.30).

Mir: Słońce wschodzi (17 i 19).

Rozmaitości: Zasłużona radość. W kraju socjalizmu 4/51 (godz. 16—24).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Poddany (15.45, 17.45 i 20).

Polonia: Skandal w Clochemerle (15.45, 17.45 i 20)

Orzeł: Wielki obywatel (I seria) (17 i 20).

Wolność: Narzeczona z Turkmenii (16, 18, 20).

Gryf: Świat się śmieje (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Statek Derbent (15.30, 17.30, 19.30).

Mir: nieczynne.

Rozmaitości: Program składany nr 39 (g. 16—24).

PORANKI FILMOWE W NIEDZIELĘ

Pomorzanin: Pierwszy start (g. 10.00), Cyrk (g. 12.00).

Wolność: Król Lavra (g. 10.00), As wywiadu (g. 12.00).

Gryf: Potępieńcy (g. 11.00).

Bałtyk: Krakatit (g. 11).

Polonia: Kłopoty referenta Trziszki (g. 11).

FOTOPLASTIKON

Sahara (godz. 9—21).

DYŻUR APTEK

Nr 13, Aleje 1 Maja 27 (tel. 23-14), Nr 102, Nowodworska 22 (tel. 23-32), Nr 12, Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW

W niedzielę w godz. od 10 do 12 pełni dyżur lek.-dentysta Halina Brodowska (Bocianowo 30).

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa sztuki użytkowej i architektury wnętrz (otwarta od godz. 11—18)

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: „Krajobraz Pomorza" w fotografice Piotra Wiszniewskiego — otwarta codziennie 9—16, w środę i piątek 12—19, w niedzielę 10—14.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Grzegorz Dandin (godz. 16), Występ młodzieżowego zespołu chińskiego (g. 20.00).

Poniedziałek: Powrót posła (g. 19).

RADIO

Niedziela, 9 grudnia

14.00 Żądło mikrofonu, 14.15 Gdyby zwierzęta umiały mówić — audycja Anny Jachniny, 16.20 Rozmowa z radiosłuchaczami.

Poniedziałek, 10 grudnia

16.35 Melodie operetkowe, 17.15 Pieśni masowe w wyk. zespołu „Mazowsze", 17.25 Rozmowa z kobietą nauki, 18.50 Czajkowski — koncert skrzypcowy w wyk. Hubermanna, 20.00 Koncert muzyki operowej: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, I. Maculewicz — sopran, J. Adamczewski — baryton.

SPORT

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ SZACHOWY

W poniedziałek dnia 10 bm. rozpocznie się organizowany przez WKKF ogólnopolski turniej szachowy — kandydatów. Losowanie i początek zawodów o godzinie 16. Rozgrywki odbywać się będą w sali ZS Stal przy ul. Floriana 6.

TURNIEJ PING-PONGOWY

Sekcja tenisa stołowego przy WKKF organizuje turniej tenisa stołowego o tytuły mistrzów Pomorza.

We Włocławku grają seniorzy, w Chojnicach juniorzy, w Inowrocławiu juniorki i seniorki. Tytułu mistrza Pomorza w kategorii seniorów broni Knieć (Kolejarz Toruń). Zdobywcy trzech pierwszych miejsc wejdą w skład reprezentacji okręgu na mecz z reprezentacją Poznania, który odbędzie się w Poznaniu dnia 20 bm.

O PUCHAR WKKF

Dziś odbędą się na Pomorzu następujące spotkania piłkarskie o puchar WKKF Bydgoszcz:

Unia Kruszwica — Spójnia Grudziądz, Unia Włocławek — WKS Toruń, Budowlani Chojnice — OWKS Bydgoszcz.

Niedziela sportowa

Godz. 9. Turniej koszykówki żeńskiej o mistrzostwo Pomorza z udziałem Spójni Grudziądz, Kolejarza Toruń, SKS Handlowiec Inowrocław i Kolejarz Bydgoszcz (sala gimn. przy ul. Konarskiego).

Godz. 11. Unia Włocławek — Spójnia Bydgoszcz spotkanie w koszykówce męskiej (tamże).

Godz. 14.45. Kolejarz Grudziądz — Kolejarz Bydgoszcz (koszykówka męska).

Godz. 16. Dokończenie turnieju koszykówki żeńskiej.

Godz. 18. ZS Stal — ZKS Kolejarz — mecz o mistrzostwo II ligi bokserskiej w hali DOW przy ul. Dwernickiego.

Na estradzie

KONCERTY

muzyki polskiej

NA ZAKOŃCZENIE Festiwalu Muzyki Polskiej dała Filharmonia Pomorska koncerty (IX i X) złożone wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. Ażeby zaś ich wachlarz był jak najszerszy, nie wykonano na nich, jak zwykle, tego samego programu, lecz programy odmienne (z wyjątkiem powtórzonej symfonii Noskowskiego), dając jakby skrócony przegląd naszej muzyki symfonicznej dawniejszej i dzisiejszej.

Dzień wczorajszy polskiej muzyki na wieczorze IX reprezentowali Moniuszko, Paderewski i Noskowski. Uwertura Moniuszki do op. „Paria", mimo tego, że sama ta opera (jakże niesłusznie) na długie lata poszła w zapomnienie, nigdy z naszych sal koncertowych nie znikała, a to dzięki przejrzystości swej faktury, pięknej linii melodycznej tematów i miłej instrumentacji. Te same cechy znajdziemy i w „Fantazji polskiej" na fortepianie i orkiestrę Paderewskiego, owianej chopinowskim tchnieniem, a wzbogacone jeszcze tematyką ludową i większym urozmaiceniem pomysłów harmonicznych i orkiestralnych. Noskowskiego, niestety, nie usłyszeliśmy tym razem w którymś z jego najlepszych i nie wyblakłych dotąd utworów, lecz w zapomnianej a świeżo przez Wilczaka odgrzebanej drugiej symfonii — c-moll, zwanej elegijną. Mimo solidnej, chciałoby się powiedzieć: profesorskiej roboty kompozytorskiej dzieło to nie zdoła wywołać silniejszego wrażenia nie tylko ze względu na brak w nim szerszej inwencji, twórczego polotu, indywidualnego piętna, ale i z powodu pewnej monotonii nastroju całości. W każdym razie nie oddaje ono w swej treści motta: „przez trudy do triumfu".

Za to ile nowych pomysłów muzycznych, ile życia, ile rozmaitości w rytmice i w zestawieniu barw orkiestralnych przynosi nam muzyka dnia dzisiejszego, którą na następnym X koncercie reprezentował Szeligowski Koncertem fortepianowym (r. 1941) i F. Dąbrowski „Suitą symfoniczną" (r. 1951). Idąc nowymi już drogami, choć nie przesadzają w nowatorstwie kompozytorowie ci nie zrywają całkiem więzów z tradycją, bo dbają o komunikatywność swego języka artystycznego. Choć Szeligowski z pewnością porwał niejednego ze słuchaczy werwą, wigorem, zwartością swego dzieła, nikt nam nie weźmie za złe, że ze specjalnym zainteresowaniem słuchaliśmy dzieła bydgoskiego kompozytora, Dąbrowskiego, które po „prapremierze" przedwakacyjnej pozwoliło jeszcze lepiej ocenić wkład poważnej pracy twórcy w te szkice symfoniczne.

Solistami tych wieczorów byli znakomici pianiści średniego pokolenia: Sztompka i Szpinalski. Sztompka partię fortepianową „Fantazji" Paderewskiego odegrał z rozpędem i swobodą, dużym tonem, z którego prawie nie schodził, rezygnując z oddania wielu odcieni lirycznych, miękkich i ciepłych nie tylko w niej, ale nawet i w takiej swojej „specjalności", jaką były w naddatkach mazurki Chopina. Pamiętamy lepsze dni Sztompki niż ten ostatni, choćby zeszłoroczną interpretację koncertu fort. Rachmaninowa. Do zasług zaś Szpinalskiego należy zaliczyć i to, że swój pierwszorzędny talent odtwórcy oddaje i nowej muzyce polskiej, jak onegdaj Szeligowskiemu. Gra jego bogata w efekty dynamiczne, ton jędrny, koncepcja utworu „rzeczowa", daleka od sentymentalizmu doskonale odtwarzały ducha tej muzyki.

Oddanie na tych koncertach batuty w pewne ręce Wilczaka dawało gwarancję, że nie zostaną niewyzyskane wszystkie siły i środki Orkiestry Pomorskiej.

M. P.

Mały felieton

Historia jednego centymetra

Często już w życiu tak bywa, że rzeczy ważne splatają się z rzeczami błahymi, a złe z dobrymi. Jeżeli przepisy nie są „ludzkie", to i ludzie potrafią nie być „przepisowi". A czasem ktoś komuś bez złej woli nadepnie na odcisk — i gotowe.

Zapytacie: co ma piernik do wiatraka? Posłuchajcie.

Do pewnego tramwaju w pewnym mieście wgramolił się z trudem mężczyzna z jowialnym wąsikiem. Swobodnie wejść po schodach nie pozwolił mu pękaty plecak. Mężczyzna zaczął sobie szukać miejsca i obracając się dość nieporadnie nadepnął pewnej paniusi na od-



cisk. Ta w krzyk, że to chamstwo, że nie wolno wozić w tramwajach jucznych wielbłądów, że konduktor i tak go wyprosi itd.

Konduktor Józef Kogutek przeraził się babskiego dyszkantu. W jednej chwili z całą wyrazistością stanęły mu w pamięci pewne cyfry. Przybrał więc urzędową minę, urzędowym wzrokiem otaksował wielkość plecaka i urzędowym tonem oświadczył jegomościowi:

— Pan będzie łaskaw opuścić tramwaj. Nie wolno wsiadać z takim bagażem.

Jegomość mrugnął filuternie i odrzekł:

— A co panie szanowny, czy tramwaj nie jest dla ludzi? A może ja nie jestem człowiekiem? Ha?

— Kiedy mówię panu, że takiego bagażu nie wolno przewozić!

— Co znaczy „takiego bagażu", panie szanowny. Czy to inny bagaż od innych?

— Wolno tylko przewozić bagaż o maksymalnych rozmiarach 60×37×25 cm.

— A co pan szanowny myśli, że ja pojadę tramwajem, a bagaż pobiegnie obok jak piesek? Ha ha! Nie wysiądę. Zresztą niech pan mierzy. Masz pan miarkę?

— Mam, czy nie mam, to pana nie obchodzi. Może zostawiłem w domu, a może nie dostałem. Ale mam dobre oko i widzę, że bagaż jest większy. Proszę wysiadać, bez ceregieli.

— Panie, ja też mam dobre oko — jegomość mrugnął filuternie — mój plecak ma rozmiar 60×36×23,5 cm. Zresztą niech pan mierzy. Inaczej nie wysiądę.

Konduktor Kogutek zdenerwował się na dobre. Zadzwonił po dwakroć, a kiedy tramwaj stanął, pobiegł jak oparzony do pobliskiego sklepu z przyborami szkolnymi. A ponieważ tam mu powiedzieli, że calówkę dostanie w sklepie z artykułami żelaznymi, wrócił w potach do tramwaju i uwiesił się na sznurku dzwonkowym. Dzwonek jęknął jeden raz, ale tak rozpaczliwie, jak tylko westchnąć potrafił równocześnie sam pognębiony Kogutek. A jegomość z filuternym wąsikiem triumfował. I wtedy stało się coś, czego nikt nie mógł przewidzieć. Młodziutka pasażerka poszperała w torebce i wyciągnęła z niej krawiecką miarę.

Kogutek z uśmiechem uradowania przyjął pomoc, otarł pot z czoła, zaszedł jegomościa z plecakiem od tyłu i zaczął mierzyć. Po chwili krzyknął triumfalnie i powołał świadków.

— Proszę, proszę patrzeć! 60×37×26. Proszę natychmiast wysiadać!

Jegomość z filuternym wąsikiem zaklął brzydko.

— Piakrew. Za dużo upakowałem. O jeden centymetr. No to wysiadam, bo tu właśnie mój przystanek.

Kogutek zdębiał najpierw, potem błyskawicą naszły go refleksje na temat centymetrowego przepisu, a potem uśmiechnął się bezradnie, oddając miarę sympatycznej panience, która chciała mu pomóc w trudnej sytuacji.

A ponieważ często w życiu rzeczy ważne splatają się z rzeczami błahymi, a złe z dobrymi — wszystko ostatecznie skończyło się jak w dobrej bajce. Można więc zniżywszy głos do poufnego szeptu i zrobiwszy tajemniczą minę, zakończenie opowiedzieć tak:

By nie powiedzieć zbyt wiele —
Powiem wszystko to krótko.
On: Józef Kogutek, konduktor.
Ona: krawcowa Emilia Karmelek.
Miejsce pracy: spółdzielnia krawiecka.
Pobrali się? Tak, a nawet
— bo i to jest przecież ciekawe —
Wnet dochowali się dziecka.
A przedtem nie wiedzieli przez chwilę,
Że to stanie się przez ten centymetr.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Malusienki Damazy Kogutek też podobno zostanie w przyszłości konduktorem. Ojciec jego, Józef Kogutek, ma jednak nadzieję, że zanim syn dorośnie, konduktorzy otrzymają już wszyscy jakieś calówki, czy inne miary, albo też... zostanie rozsądnie zmieniony centymetrowy przepis obowiązujący w MPK. TIP.

Mistrz ze Słupawy

sięgnął do zdrojów słowackiej ceramiki ludowej



Przeszło 73 lata temu w miejscowości Stupawie na Słowaczyźnie zachodniej urodził się słowacki artysta narodowy Ferdisz Kostka. Pochodził z starej garncarskiej rodziny osiadłej w Stupawie, która od dawna była ośrodkiem cechu garncarskiego i z wyjątkiem okresu pierwszej wojny światowej Ferdisz Kostka w miejscowości tej spędził całe swoje życie. W Stupawie żyły cztery generacje przodków Kostki — garncarzy i ludowych dzbankarzy. Sztuki garncarskiej i dzbankarskiej uczył się Kostka od lat najwcześniejszych u swego ojca, później pracował w warsztacie swego starszego brata.

Twórczość jego, tryskająca z nieprzebranego bogactwa sztuki ludowej, była znana nie tylko w Czechosłowacji ale i daleko za granicami. Wyroby warsztatu stupawskiego wystawiane były na wystawach w Paryżu, Brukseli, Wiedniu, Budapeszcie i gdzie indziej.

Swym delikatnym uczuciem, bystrym spojrzeniem i niebywałą techniczną zręcznością wnikał Ferdisz Kostka aż do samych zdrojów słowackiej ceramiki ludowej, do sztuki, którą właśnie on doprowadził aż do granic doskonałości.

Jako artysta zawsze pozostał wierny słowackiej tradycji ludowej, którą w całym swym dziele potrafił wspaniale wyrazić i podkreślić. Pod tym względem pozostaje wielkim wzorem dla swych naśladowców.

Ferdysz Kostka zmarł dnia 28 lipca 1951 w Bratysławie. Dla ludu czechosłowackiego pozostawił w swym dziele bogatą spuściznę będącą świadectwem dojrzałości słowackiej ludowej ceramiki, spuściznę godną wielkiego artysty i wielkiego człowieka. (zm)

Za dolarową kurtyną

„WYPOŻYCZALNIA"



Przedsiębiorczość ludzka nie zna granic. Świadczy o tym także następująca historyjka z południowego Tyrolu. W Brixen aresztowano pewnego człowieka, który prowadził tajną wypożyczalnię broni palnej dla kłusowników. Taryfa dzienna za wypożyczenie broni na polowanie kłusownicze wynosiła 300 lirów.

W KRAJU POBOŻNOŚCI

Nie ma chyba pobożniejszego kraju na świecie, aniżeli Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Przekonuje nas o tym najdobitniej tabliczka, która wisi w kościele Św. Trójcy w Tulsa (Texas). Brzmi ona:



„Proszę nie zostawiać swoich kapeluszy i płaszczy w garderobie bez nadzoru. Zdarza się bowiem często, że przychodzą tu także pomodlić się złodzieje."

FRASZKA

KARIERA

Na dobrej posadzie siedział
O jeszcze lepszej marzył
„Schodzę na psy" — powiedział
Zostając w końcu rakarzem.

ZA - DUSZĘ JANA

Za duszę Jana — prosiła
Dając jałmużnę dziadowi
Dziadek jej na to odpowie:
— „Ha, skoro Jan zginąć musi
Niech go pani zadusi."

NAGROBEK BUMELANTA

Tu spoczywa bumelant Pic
Na imię mu było Jerzy
Za życia nie robił nic
Teraz także leży.

EDWARD MIELNICZEK

Hodujemy króliki

warto więc wiedzieć że...

Króliki przywędrowały do nas poprzez Hiszpanię z Afryki. Hodowlą królików zajmowali się już starożytni Rzymianie. W Grecji wznoszono królikom... ołtarze, a Konfucjusz widział w nich symbol płodności i urodzajności.

Hasbach oblicza, że od jednej pary królików można w ciągu 5 lat otrzymać około 1,5 mil. sztuk.

Największym królikiem jest olbrzym belgijski dochodzący do 7—9 kg, podczas gdy do najmniejszych należy gronostaj zwany inaczej królikiem polskim. Osiąga on wagę 1¾ — 2 kg.

Dla celów rozpłodowych używa się króliki już po 6 miesiącach. Młode rodzą się gołe i ślepe. Po 5 dniach zaczynają porastać puszkiem, a 9-go dnia uzyskują wzrok. Od matki odgradza się je po 8—10 tygodniach. Samczyki winno się odgrodzić już przy końcu 4 miesiąca.

Uprawiając rośliny pastewne we własnym gospodarstwie trzeba pamiętać, że na wykarmienie jednej sztuki potrzeba 8—9 m^2, co przy 1 ha daje nam możliwość utrzymania ok. 1200 królików.

Angora daje nam rocznie 300—450 g wełny. Z 400 g wełny można utkać 4 pary rękawiczek albo 3 chustki damskie lub też usnuć nić o długości 80.000 m.

Zabity królik, daje nam 60—65 procent mięsa, z którego można przyrządzić ponad 20 różnych potraw. Mięso królicze w okresie zimowym możemy przechowywać nawet do 3 tygodni.

Z futerek króliczych wyrabia się kołnierze, kapy, zarękawki, dywany, czapki, mufki, boa damskie, pantofelki. Po odpowiednim zafarbowaniu trudno odróżnić skórkę królika od bobra, nutrii czy sobola. Same skórki możemy garbować na jucht, chrom i giemzę. Sierść służy do wyrobu kapeluszy i wojłoków, a z uszów i łapek otrzymujemy klej tapicerski.

Zbider.

Wiedza w pigułkach

Coraz cieplej!



Ostatnia niezwykła jesień jeszcze bardziej utwierdziła meteorologów w przekonaniu, że cała kula ziemska zmienia klimat. Od dawna już (od 1924 roku) dokonywane zdjęcia lotnicze okolic podbiegunowych Arktyki wykazują, że w ciągu tego okresu czasu powłoka lodowa na tych obszarach zmalała o niemal 2 miliony km kwadratowych. W ostatnich dziesiątkach lat poważnie na północ przeciągnęła się linia drzew w Skandynawii, również śledzie, sztokfisze i płastugi ruszyły w morzu ku północy. Uczeni radzieccy także stwierdzili. że tzw. zmarzliny syberyjskie cofają się zwolna na północ.

Ciekawe jest bardzo, że to ocieplanie się klimatu zauważono nie tylko na północy. Tak np. wiarygodne relacje stwierdzają, że jezioro Wiktoria w ciągu ostatnich 10 lat obniżyło wskutek wysychania poziom swych wód o 15 cm, a poziom Morza Kaspijskiego obniżył się nawet o 2 metry. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy się mogli wkrótce opalać na biegunie północnym. (z)

Uśmiechnij się

ABSTYNENT

— Chodź ze mną Jasiu na kieliszek koniaku!

— Bardzo ci dziękuję, ale po pierwsze jestem abstynentem i koniaku nie piję, po drugie — dopiero co wypiłem kieliszek, po trzecie dziś jest post i mnie w ogóle nic nie wolno pić, a po czwarte, to chodźmy, ale prędko.

MODA

W kuchni i na ulicy



Pani Melania Gzymsik uważa się za kobietę elegancką. Gdy spotkacie ją na ulicy, w kawiarni, w teatrze, czy na koncercie — zaimponuje wam swoją wytwornością. Ubrana jest ze smakiem, elegancko, szykownie.

Ale mąż pani Melanii, pan Hilary Gzymsik ma o swej żonie zupełnie inne zdanie. Uważa ją za flejtucha i kocmołucha.

Zupełnie słusznie. Bowiem kiedy pani Melania znajdzie się w czterech ścianach swego mieszkania, we własnej kuchni, lub własnej sypialni — zmienia się momentalnie. Wszystkie prace domowe wykonuje okręcona starym fartuchem, w rozdeptanych kapciach, z brudną ścierką na głowie. Wygląda niechlujnie i nieapetycznie. Panu Hilaremu na jej widok robi się niedobrze. Traci apetyt. Nie może jeść. Poczynają boleć go zęby.

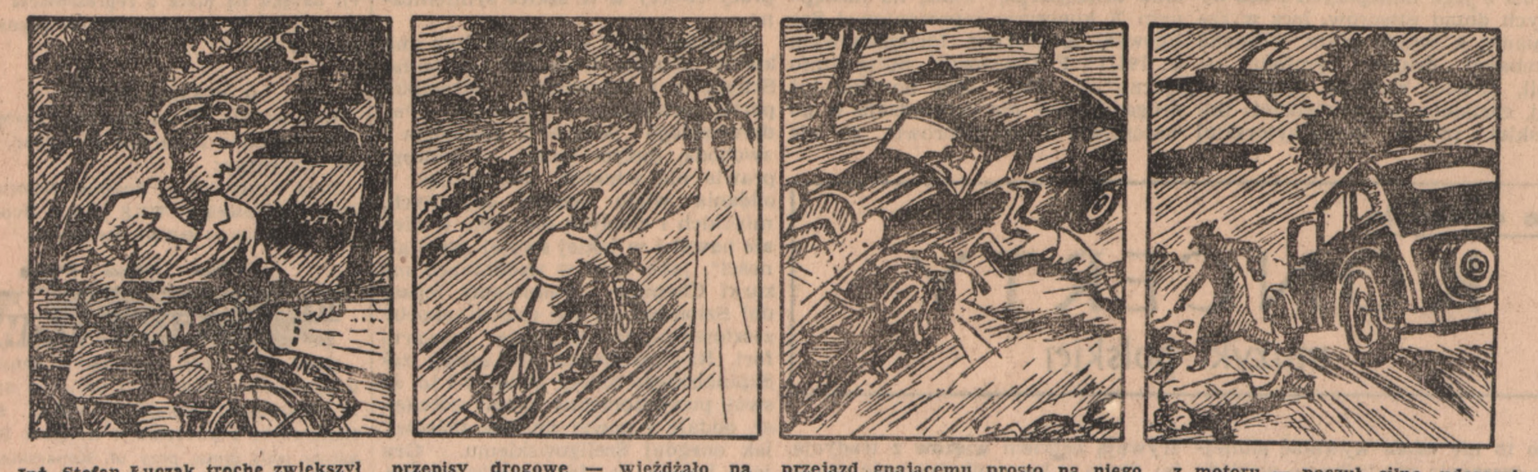
Wieczorem jednak pani Melania znowu się zmienia. Zrzuca brudne, stare łachy i wyciąga z szafy swe wytworne suknie. Kiedy znajomi spotykają ją na ulicy — mówią z uznaniem:

— Co za elegancka kobieta!

Nieprawda. Mylą się. Nie jest bowiem elegackim ten, kto o swą powierzchowność dba jedynie wówczas, kiedy wie, że obserwuje go pewna ilość ludzi. Elegancka kobieta troszczy się o swój wygląd zewnętrzny i wówczas, gdy znajduje się we własnej kuchni. Szyje sobie jedną z takich sukien-fartuchów jakie widzicie na załączonym rysunku, praktyczną, tanią, elegancką, nadającą się doskonale do pracy domowej, zakłada ją i staje się prawdziwą ozdobą swego mieszkania i magnesem, trzymającym w domu szanownego małżonka! (j)

Citroen nr A23422

(1)



Inż. Stefan Łuczak trochę zwiększył szybkość. Z przyjemnością pomyślał o tym, że już niedługo znajdzie się w domu. Po całym dniu, spędzonym w stoczni i wypełnionym szeregiem narad — czuł potrzebę wypoczynku.

Nagle pasmo jaskrawego światła przecięło mrok.

W wariackim tempie, lekceważąc przepisy drogowe — wjeżdżało na szosę jakieś auto.

„Jak on jedzie!..." — pomyślał ze złością inżynier.

Reflektory nadjeżdżającego samochodu oślepiły go na moment.

Odruchowo zmniejszył gaz i skręcił bardziej w prawo, chcąc dać wolny przejazd gnającemu prosto na niego samochodowi. Samochód jednak zjechał na lewą stronę szosy i pędził prosto na motocykl...

Przez mózg Łuczaka przemknęła krótka, przeraźliwie jasna myśl: „Ktoś celowo dąży do spowodowania wypadku! Moje plany!..."

W chwili, gdy chciał już zeskoczyć z motoru — poczuł silne uderzenie. Ostatkiem pierzchającej świadomości pojął, że auto zwalnia i staje...

Mężczyzny w jesiennym płaszczu i naciśniętym na oczy kapeluszu, wyskakującego z samochodu — nie mógł już jednak widzieć.

Stracił przytomność. (cdn.)

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-10356